

Redaktor odpowiedzialny:
Teodor Żychliński w Poznaniu.
Dziennik i ekspedycja: Lise Wilhelmski No. 8
Biuro redakcyjne: Lipowa Nr. 1.
Dziennik Poznański
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt
Księgarnia polska sprzedaje się w ekspedycji
po 2 gr.
Cena ogłoszeń (inzeracji)
4 gr. wiersza dwukrotnego 1 gr. 6 k. — Reklamę od
własnego ogłoszenia 5 gr. (incl. 10 k.).
Listy
Redakcji, administracji i ekspedycji winny być
adresowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 gr., w monarchii pr.
kij 3 tal. 15 gr. 10 k., w Austrii 3 tal. 15 gr.
w Niemczech 2 tal. 21 gr. 10 k., w Francji 18 fr.
w Anglii 1 1/2 szl., w Szwajcarii 5 tal. 15 gr., w Danii
4 tal. 2 gr., w Włoszech 28 fr., w Rumunii 30 fr.
w Szwajcarii 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcji 28 fr.
w Ameryce 3 dol.
Przedpłata ogłoszenia
przyjmując się w ogłoszeniu przedpłaty przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
północnego niemiecko-austriackiego, niemieckich, prus.
pościowych. W innych krajach są tylko nasze aler-
tury, na których pokazywać należy (mab. nial. mab.
także przesłać ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn.
Redakcja
nadawane redakcji nie kwota; są i będa
niezwrotne.

AGENCYJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Saringhausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika „Kraj”. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim. — W Paryżu (przyjmując przedpłatą) — **Agencje do przyjmowania ogłoszeń**
w Niemczech: 2 tal. 21 gr. 10 k., w Francji 18 fr. — W Berlinie: Rudolf Mosse & Co. Friedrichstrasse 60
A. Schwabesky, H. Albrecht, Taubenstrasse 34. — W Wiedniu: Eugeniusz Fort, Bachsch & Comp. W. Frankfurter N. E. Dabbe & Comp. — W Budzie: St. Reichert, w Byd-
gosty: Tomasz Sategocki; w Galicji: A. Wierszicki, w Łodzi: A. Kryszewski; w Poznaniu: S. W. Bakowski; w Ostrowie: J. Friebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski
w Smolgu: T. Radkiewicz.

Z powodu Świąt Wielkanocnych Dziennik pojutrze nie wyjdzie.

POZNAŃ, 16 kwietnia.

Przejęciowe ministerstwo w Wiedniu utworzone z dzienników galicyjskich spieszą z komentarzami jego porodu i jego przyszłości. Najciekawszym jest w tej mierze komentarz D. Polskiego, który twierdzi, że rozkazywanie hr. Potockiego z p. Rechbauerem dla tego tylko były bezowocne, ponieważ ten autonomista niemiecki chciał dać Galicji więcej niż innym krajom i ponieważ wbrew jego żądaniu postanowiono zbyć Galicję zarówno jak inne kraje nie znaczącymi koncesjami. Na to odpowiada Gazeta Narodowa: „Więć na podstawie tej nieczym nie stwierdzonej wiadomości, Dziennik Polski ułożył sobie program nowy, który bliższemu rozpatrzeniu jest tylko powrotem do programu początkowego, zawierającego się w słowach: so-
usz z liberałami niemieckimi, i wystanie delegacji z poleceniem żądania rezolucji, jak toż wysłano w r. 1868. Dziś tylko odpowiadamy tyle, że podstawa nowego, niby programu D. Pol. jest nieprawdziwą. Osoby, które doradzają pierwsze łączenia się z autonomistami niemieckimi pośredniczyły między hr. Potockim a Rechbauerem, opowiadając, że jedną z trudności porozumienia stanowiła niechęć dr. Rechbauera przeciw ugody z Czechami, na podstawie obszerniejszej autonomii. O nadaniu każdemu kraikowi zaś takiej samej autonomii, jakaby Galicja otrzymała, nie było i mowy przy układaniu programu. A i co do autonomii Galicji nie chciał dr. Rechbauer iść dalej, niż w znanym swym wniosku. — Co do nas, sądzimy, że hr. Potocki bardzo słusznie i z wielkim taktem, który mu wszystkie niemal przysługują dzienniki, postąpił, zrywając układy z panem Rechbauerem, skoro tenże chciał Czechów sprawiedliwie żądać zbyć nieczym. Bez współdziału bowiem Czechów ukonstytuowanie Przedlitawii na podstawach trwałych jest niemożliwym. — D. Lwowski przypomina hr. Potockiemu, by z stanowiska swego obecnego umiał wyciągnąć korzyści dla kraju, aby urzędowanie jego, choćby było krótkim, pozostawiło po sobie wdzięczne u Polaków wspomnienie. Nam się zdaje, że to przypomnienie nie potrzebne względem p. Potockiego, bo że jest dobrym Polakiem i że uczyni dla kraju, co będzie mógł, nie wątpimy. Ale nie należy przekładać mu w tym dziele podejrzewaniem z góry jego dobrych chęci i ironicznie traktowaniem go, jak to czyni Kraj i inni, związ go „ministrem-rodakiem“, otaczającym się „wcale nieznaczącymi figurami austriackich biurokratów“. — Ze „szum galicyjskim“, miły jest wdzik „ministrowi-rodak“, temu się zdziwić nie można, bo taki „wdzicki“ a raczej „dzwiczek“ jest miły wszystkim Polakom, którzy nie zapominają, że w innych dzielnicach Polski Polak zaledwie „sędzią powiatowym“ być może. Słuszniejszą zatem wydaje nam się uwaga Gaz. Nar., która hr. Potockiemu doradza „stanowczo“ przy przeprowadzaniu powyższych względem odrodzenia Przedlitawii zamiarów. — Porówno z Czesami pozostawiamy wiedeński Tagespresse odpowiedzialność za wiadomość o programie, jaki przypisuje hr. Potockiemu, a którego podstawą miałyby być: utrzymanie dziedzictwa, uchylenie federalizmu, wreszcie utworzenie gabinetu parlamentarnego, jako wyrazu polityki. Również nie chcemy dawać poręki za autenty-

czność wersji Corr. du N. Est, która donosi, że hr. Beust wysłał do reprezentantów Austrii za granicę okólnik, tłumaczący obecną zmianę gabinetu w ten sposób: „Nie idzie w Austrii o zmianę systemu, gdyż cesarz pragnie utrzymać konstytucję gabinetu a podstawę dualistyczną chce mieć zatrzymaną. Trzeba tylko system obecny pogodzić z autonomią krajów, aby się do niego ludy zastosować mogły, tudzież, aby się z nim administracja autonomiczna dała przeprowadzić.“ — My tego jesteśmy zdania, że chwilowo nie trzeba przesądzać o zamiarach hrabiego Potockiego ani też przedwcześnie działać jego krytykować. Czekajmy, aż się rzecz wyjaśni nieco a miemy nadzieję, że „minister-rodak“ uczyni to, co sumienie polskie uczyni mu nakazuje. Wymagać odeń przy tak trudnym położeniu od razu rzeczy nadzwyczajnych, nie widzi nam się na czasie.

Z Paryża nowin dziś żadnych nie otrzymaliśmy. Z Aten donoszą, że król Jerzy, chcąc uczyć się przodającą w roku przyszłym 50letnią rocznicę niepodległości Grecji, postanowił wzniesienie ze składek powszechnych odpowiedniego pomnika i projekt odnośny na dniu 6 b. m. przekazał ministerstwu, który to krok w całym kraju bardzo przychylnie został przyjęty.

Wiadomości urzędowe.

N. Pan raczył rażczy sądu powiatowego Gronemann w Mal-
borgu nadać order orła czerwonego trzeciej klasy na petycy.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Berlin, 15 kwietnia.

(Jeszcze kilka słów o prawie kamień. — Profesor Jaffé, Graefe, Trendelenburg. — Olfers i Curtius).

Uchwała sejmiku z 8 kwietnia, znosząca sąd stanu, oddająca sądownictwo przestępstw politycznych napowrót sądom prawnym, pojmowała o jeden ważny punkt kwestye sporne między sejmem i rządem. Karę śmierci, karę Zuchthausu bezwzględnie za zdradę kraju i zbrodnią stanu i utrzymywanie wreszcie sądu stanu na polityczne przestępstwa stawia rząd podobno jako konieczne warunki przyjęcia do skutku przedyskutowanego prawa. Ogólna i uzasadniona teraz ciekawość, jak się sejm w obec tego weźmie: o najrozmaitszych mówią i piszą kompromisach między partiami postępowymi a rządem, dalej o zmianie zdania pojedynczych członków partii narodowo-liberalnej, przez coby głosowanie inaczej wypadło; wiedeńska Presse pisze, że rządowi udało się przekabaczyć na swą stronę członków niekonięd, by przynajmniej nie przyszli na głosowanie ostateczne, szale zwycięstwa przez to na stronę rządu przechylił a prztem mniej jaskrawo się skompromitowali. Wątpić należy, żeby to prawda było; okazywałoby to nieciekłość i chęć zdrady partii i własnego zdania. Na ostatnią uchwałę Kreuz Ztg i Norddeutsche Allgemeine ogromnie oburzone; obiedwie twierdzą, że sejm wyszedł po za swą kompetencję, że nie miał wcale prawa obalać instytucji sankcjonowanej i jak z praktyki dotychczasowej widać koniecznej. Dowód w tym tylko, że papier ciępiły i że niby to poważnym organom takie się absurdum uda powiedzieć, bo na cóżby był sejm w ogóle, gdyby nie miał carte blanche wy-

wracania dawnych instytucji i stanowienia nowych? Co się tedy drugiego punktu bardzo trafnie wypowiada zdanie Rotteck w dziele „Staatsrecht einer konstitutionellen Monarchie“: „ustanowienie osobnej nadzwyczajnej komisji w celu śledztwa i sądenia jakiegokolwiek przestępstwa dwóch rzeczy z największą pewnością dowodzi; albo się rząd obawia zwyciężających instytucji, albo też chce, by urzędnicy nadzwyczajni, ad hoc ustanowieni, przeciw swemu sumieniu występowali i sądzili sprawy nie tak jak powinni.“ Daleko jak tu można dojść w praktyce i zapytaniach. Jakże to mogą umoty-
wować obrońcy sądów nadzwyczajnych, że skład sądu przysięgłym ma posiadać warunki potrzebne, by sądzić w najwyższej, jedynej instancji największe zbrodnie, które się dzieją, a za mało ma mieć zmysłu prawa czy sprawiedliwości, by osądzić, czy ktoś zbrodnię popełnił solityczną? Ale dosyć już o zbrodniach i karach na nie; od początku korespondencyi moich nie mogłem prawie nigdy wyjść z Zuchthausu lub z zamknięcia przynajmniej i to tylko jeszcze przy łagodzących okolicznościach, to też czytelnicy wraz ze mną zapewne będą zadowoleni, że korzystając z krótkich ferii parlamentarnych opuszczają to smutne pole i na inne sprawy pozwolę sobie zwracać uwagę.

Dotknął już Dziennik swego czasu śmierci profesora tutejszego uniwersytetu dr. Jaffego, który z nie dość dotkających przyczyn życie sobie odebrał. Wypadek ten nader smutnie dotknął tak tutejszych jak i zagranicznych niezonych, gdyż był to rzeczywiście człowiek, który niesłychanie miał zasługi na polu historii. Syn znanego w Poznaniu lekarza starożytności, który przed kilkunastu laty dopiero umarł, słuchał najprzód medycyny i praktycznym został lekarzem, rzucił się później na historię i przez świetne, zupełnie epokę stanowiące dzieło: Regesta pontificum Romanorum inde a condita ecclesiae usque ad annum 1198, wydane w roku 1853, imię swoje uwiecznił. Jest to zbiór dokumentów, listów, bul papieskich i historyi Papieży sięgających w ilości nie mniej jak 11,000 przeszło, chronologicznie zestawiony i historycznie wyjaśniony. Pod względem paleografii (odczytywanie starożytnych pism) był on z pewnością jedną z największych prac w Niemczech. Do ostatniej chwili pracował ten człowiek usilnie, trzy dni przed śmiercią miał jeszcze prelekcję w uniwersytecie, pojechał w końcu do Wittenberga, by tam w hotelu wystrząść z pistoletu życie sobie odebrać. O motywach do tego czynu rozmaicie gloszą; ogólnie jednak mniemanie jest, że przejście na wiarę chrześcijańską, którego przed dwoma laty po śmierci ojca swego dokonał, do czynu tego popchnęło. Był on już przedtem, jako pierwszy zyd w państwie pruskim, profesorem tutejszego uniwersytetu, a gdy bezpośrednio po chrzcie rząd pensją mu postanowił podwyższyć, on podwyższenia nie przyjął, by nie myślało, że z materialnych powodów chrześcijaninem został, jak również nie przyjął powołania do uniwersytetu we Florencji.

Śmierć i choroby w ogóle profesorów tutejszego uniwersytetu bardzo w ostatnim czasie nawiedzały. — Przed kilkunastu dniami umarł sławny fizyk prof. Magnus a tu znowu czeka uniwersytet lada chwila nadzwyczaj dotkliwa strata i to najniebezpieczniejszego może na świecie okulisty dr. Graefego. Niesłychana praca, jak się zdaje, sprowadziła na niego chorobę pierwszą, która coraz to groźniejsze przybiera rozmiary, tak że lekarze już tylko nader krótkie życie mu rokują. Całe lato przepędził on we Włoszech; zdawało się, że mu lepiej, ale

choroba ustąpiła na chwilę tylko, żeby tym groźniej wystąpić napowrót. Znanym wreszcie filozof tutejszy Trendelenburg w skutek choroby uniwersytet opuścić musiał i udać się do Szwajcarii. Pogłoska niesie, nie wiem o ile uzasadniona, dla czego też żadnej za nią nie biorę odpowiedzialności, że przyczyną choroby jego miała być ostra polemika filozoficzna między nim a profesorem Cuno Fischerem z Heidelbergu. Ostatni napisał ogromną historję filozofii nowszych czasów; przeciw poglądowi jego Kanta wystąpił w sposób bardzo ojcowski, karcąc młodego Trendelenburga; Cuno Fischer nadzwyczajnie dowcipną napisał broszurę, się broszurę pod tytułem: Anti-Trendelenburg, w której starym filozofowi dowodzi, że on wcale tak bardzo wiele rozumu nie ma, jak on sam myśli. Powiadają więc, że w skutek znarwienia i zgrzyoty musiał on mocno zachorować i nie wiedzieć, czy w ogóle jeszcze katedrę napowrót obejmie.

Wzmiankowialiśmy już, że naczelnikiem muzeów tutejszych ma być mianowany prof. Curtius. Katastrofą przeszłego naczelnika Olfersa, która swego czasu tyle hałasu narobiła, przypominają sobie może czytelnicy. Piękną Madonnę Andrea del Sarto kazał on renowować jakimś Stübem, malarzowi tutejszemu, który piękne to dzieło tak kompletnie zepsuł i zamazał, że każdemu, nawet nieznanemu w oczy wpasł musi. Olfersa w skutek tego ruszył paraliż; miejsce po nim, dotąd wakujące, Curtiusowi się ma dostać. Mówią tu o tem z wielkim podziwem, bo to stanowisko bardzo wysokie, połączone z tytułem ekselencji i tajnego radcy pierwszej klasy; dowodem tego jest, że hrabiemu Usedom ofiarowano to miejsce, gdy przestał być ambasaderem we Florencji. Prof. Curtius zawiązcza to wywyższenie obok znakomitych swych zdolności na polu historii i sztuki starożytności, wpływem następcy tronu. Był on bowiem nauczycielem księcia i przez cały czas kierował jego wychowaniem, w skutek czego bardzo serdecznie miały pozostać między nimi stosunki. Za jego protekcją dostał się Curtius z Lipska tu dotąd, jemu i dalszą swą świetną karierę zawdzięcza. Przed kilku tygodniami miał on tu w auli uniwersyteckiej a później w zamku królewskim świętą prelekcję o zadaniu muzeum i o wpływie takowych na wykształcenie ludzi, która się także podobno do zamianowania go naczelnikiem muzeów przyczyniła.

Alle dosyć na dzisiaj! Uprzejmymi życzeniami szczęśliwych świąt dla łaskawych czytelników kończę dzisiejszą korespondencyą moją.

Przegląd Dziennikarstwa Polskiego.

* Drezdeński Tydzień, zaznaczamy to z wielkiem zadowoleniem, najzupełniej się zgadza na artykuł nasz p. n. „Towarzystwo polityczne w Poznaniu“, który napisaliśmy w skutek podniesionej nasamprzód przez Gazetę Toruńską, a protegowanej następnie przez korespondentów tutejszych do Kraju i Gazety Narodowej myśli założenia w mieście naszym klubu politycznego na wzór krakowski „Kola“ lub lwowski tego rodzaju stowarzyszeń. Korespondent Kraju ubolewa nad tem naszym wystąpieniem, mniema jednakże, że uległbyśmy prawdom opinii, gdyby takowa stanowiła za nową myślą się oświadczyła. Tymczasem — kończy korespondent — nie twierdź bynajmniej, żeby i w tym wypadku zwrot taki miał być możebnym, a przynajmniej bliskim. Dziennik zna miarę chęci społeczeństwa, które reprezentuje. Niekoniecznie trafnie argumentuje

Chleb bez soli.

Powieść

z czasów rozbioru Rzeczypospolitej Polskiej

przez

Jana Zacharjasiewicza.

XXI.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 53, 54, 55, 56, 57, 58, 59, 60, 61, 62, 63, 64, 65, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 72, 73, 74, 75, 76, 77, 78, 79, 80, 81 i 82.)

Z równem prawie wzruszeniem powitał Szucki ten dzień w gospodzie pod złotą wiechą. I dla niego miał on być nową epoką życia, od której miało się datować jego szczęście lub nieszczęście aż do śmierci!

Zbudził się, kiedy zaledwie pierwsze jaśniejsze promienie zdołały się przedrzeć przez zapyłone saby gospody. Wszyscy spali jeszcze, tylko ojciec gospodni krzątał się cicho, aby śpiących nie budzić. Półgłosem i na migi wydukał rozkazy służbie, która z wielką ostrożnością wchodziła z sieni do izby, przemykając się pomiędzy śpiącą pokotem szlachtą. A ostrożność była im potrzebniejsza, im widoczniejszą było niebezpieczeństwo ułudzenia godności szlacheckiej, nadeptawczy na was miastu, który na ćwierć lokcia od nosa leżał spokojnie na śmieci. Z nogami śpiących był ten sam kłopot. Pomieścić się one tak dziwnie, że wielkiej przytomności i sumiennoci potrzeba było, aby po przebudzeniu każdy znalazł swoje nogi i wziął je sobie, nie naruszając cudzej własności.

Mimo to powszechne przebudzenie się gości nie odbyło się bez pewnych uraz, wniesionych skarg i zażaleń. Były tam spory graniczne, powątpiewania tożsamości butów, zarzuty przywłaszczenia sobie cudzej własności — słowem był to nadzwyczaj ruchliwy i zajmujący obraz, godny pędza znakomitego artysty.

Pierwszy głośniejszy frazes wytoczył gruby szlachcic ze świecą łysą, zarzucając chudemu sąsiadowi, że mimo skromnej swojej objętości zabiera mu całe miejsce, strącił ze słomy i stał się tym sposobem przyczyną, że poszkodowany musiał całą noc na gołej ziemi przeleżeć. Dowodził on jasno i dobitnie, że chudeusz taki jak jego sąsiad daleko mniej miejsca potrzebuje niżeli każdy inny zażywny szlachcic. Przeto uważał postępowanie chudego jako rozmyślną intencją wyrządzenia drugiemu krzywdy!

Obżalowanego wziął w opiekę palestrant w tabaczkowym kontuszku, który opodal ulokował się pod stołem jako w miejscu prawie odgraniczonym. Palestrant należał do ludzi ruchomych, siedzących, utrzymując, że jak każde prawo dla zdolnego prawnika jest ruchome; tak samo i człowiek nie powinien się nigdy do stałych zasad przywiązywać. Od lat więc dwudziestu prowadził palestrant życie ruchome, szukając dla siebie legowiska tam, gdzie była sposobność zarobku. A że w tak licznie zgromadzeniu ludzi (czem właśnie słynęła gospoda pod złotą wiechą) znalazły się zawsze sporne zdania i różnorakie zajęcia, to i dla palestranta zawsze się tam coś okroiło.

Mości panowie! owzał się palestrant z pod stołu, protestując jak najmocniej na podstawie doświadczenia i historii, jakoby chudzi ludzie mało miejsca zabierali! Chudym należało się zawsze szerszy zakres. Chudzi mają zazwyczaj ducha niespokojnego, który ustawicznie szuka dla siebie czynności. Dla tego ich pole działania jest daleko szersze od legowiska ludzi otępiałych, którzy nigdy myślą po za swój brzuch nie sięgnąć. To też wielki Cesarz nie bał się żadnego z tłustych senatorów, ale bał się chudego Kasjusza, któremu ciasno w Rzeczypospolitej było, a że się bał nie na próżno, tego dowiodła historia!

Tłusty szlachcic na te słowa nie nie odpowiedział, tylko prędko wdział buty kozłowe i z pod słomy wy dobył serpentynę.

Na podobne argumenta był palestrant od dawna przygotowany. W ruchomym jego życiu nieraz mu się to wydarzało. A najniebezpieczniejszą była ranna pora, kiedy szlachta miała jeszcze czczy żołądek. Szlachcic głodny miał odrębne stanowisko zapatrywania się na świat Boży i prawo społeczne. Wtedy i sam Pan Bóg przegrał z nim sprawę, gdyby go chciał wy-

zwać na dysputę. Jest wszelkie prawdopodobieństwo, że słynny poseł Upitski, który po raz pierwszy na sejmie owo fatalne Veto wymówił, był przy czemym żołądku!

To też palestrant ruchomego prawa zawsze miał tę porę dnia na uwadze. Dla tego w najbezpieczniejszem miejscu obierał sobie legowisko na noc, aby, gdy nadejdzie rano, być wolnym wszelkiej trwogi i zaczepki.

Tę tylko przeczność zawdzięczał teraz, że tłusty szlachcic z serpentyną w ręku stanął przed nim jak nieprzyjaciół przed zamkniętą bramą fortecy. Obsekl stół z trzech stron, ale wszędz bronił wstępu grube szragi, na których stół spoczywał. Czwartą stroną zaś przypierał do ściany, do której był przytwierdzony żelaznym hakiem.

Powiadasz waszmość, owzał się szlachcic z serpentyną, że tłusty człowiek nigdy nie sięgnie po za koniec swego brzucha! Otóż mam coś w ręku, co dalej sięgnie, byłęś tylko waszmość wychylił głowę z po za tej kraty drewnianej!

Mości panowie, replikował palestrant z pod stołu, wzywam wszystkich i każdego z osobna na świadków zamierzonego na moją osobę gwałtu, którego stał się winnym JMPan Kaszubski, obywatel z ziemi bełzkiej!

Tymczasem tłusty szlachcic próbował ciąć choćby lekkiego, ale szragi stołu stały zawsze na przeszkodzie. — Waszmość schował się jak do fortecy, rzekł po chwili z rezygnacją szturm, ale zaczekaj, rybko! Gdy fortecy wzięć nie można, to następuje oblężenie. Będę tu siedział, aż waszmość do kurnika wyjdiesz.

I z widoczną determinacją usiadł szlachcic na kupie słomy, trzymając szablę w ręku. A byłby może cały dzień tak siedział, gdyby ojciec gospodni nie był głośno zapowiedział, że piwo ze serem już jest zarżane.

Słowa te zmieniły nagle całą scenę. Pan Bartłomiej, który butem groził swemu sąsiadowi, że pozwoli sobie nad jego szarawarami jakiejś humorystycznej uwagi, zapomniał o szarawarach i w jednym bucie pobiegł z kufem do kociołka, z którego rozdawano ciepłe śniadanie. A gdy z kufem napowrót na swoje legowisko powrócił, nie tylko że sąsiadowi swemu nie nie mówił, ale nawet zachwalał mu grzane piwo i tworzył i zachęcał do śniadania.

Pod oknem był spór dosyć żywy pomiędzy starym

szlachcicem a młodym wyrostkiem. Stary szlachcic bowiem obudziwszy się rano ujrzał, że wyrostek był do niego plecami obrócony, w czem widział brak uszanowania dla starszych. Wyrostek był cięty chłopiec, który nie dał się zjeść w kaszy, co starego szlachcica niewypowiedzianie atterowało. I byłoby już przyszło do wielkiej awantury, gdyby ojciec gospodni nie był stanął między nimi z dwoma kufami pieniężnego się ciepłego piwa. Po pierwszych haustach byli już zupełnie zgodni z sobą co do poglądu na obowiązki społeczne i uszanowanie starszej głowy.

Tam znowu pod piecem była zwada poważniejszej natury. Byli konfederat i niekonfederat spirali się z sobą, kto właściwie jest zdrajcą Ojczyzny! Jeden utrzymywał, że wszyscy ci, którzy nie są konfederatami barskimi, drugi przeciwnie zarzucał Paławczykowi zdradę kraju, bo oni to właśnie byli sprawcami całego nieszczęścia!

Spór obu polityków dochodził już niebezpiecznych rozmiarów, gdy nagle pojawiły się kufie z dymiącym piwem. Ręce przegotowane już do walki chwyciły za kufie, a po wypróżnieniu kufów podali sobie ręce obaj adwersarze wymówiwszy naprzód słowa pełne namaszczenia: Bóg wie, kto z nas ma słusznosc! O! pogodźmy się!

I rzeczywiście, po dwóch kufach smacznego piwa nastąpiła zgoda, ale w tem tylko, aby o Rzeczypospolitej — nie nie mówić!

Daleko trudniejszy miały kufie zadanie koło progu, gdzie nieco odmienny był rodzaj gości. Z pozoru byli to ludzie biedniejsi. Wyszarżale żupany i porożdzierane kontusze świadczyły o ubóstwie. Myny ich jednak i twarz wyraziły, chociaż mocno ogorzone od wiatru, kazały się domyślać, że ci ludzie w lepszych kondycjach się rodził.

Tam kufie ciepłego piwa nie kończyły rozpoczętego sporu. Przeciwnie spór wzrastał i każdy, otarłszy wasy, stał jeszcze mocniej przy swoim. Spierano się o Zarembo, o Lanckrone, Czesłochowę i Kraków. Jedni mieli Pułaskim coś do zarzucenia, inni powstawali na spółkę panów z Moskalami. Sprzeczki były żywe, a często śród ferworu zapomniano o piwie.

Przy oknie gospody był już spokój zupełny. Ostatnim z pola zamierzonej walki zeszli tłusty szlachcic z serpentyną w ręku. Słyszcząc ustawiczne pochwały

on przeciwko myśli założenia klubu, wywody jego zbici byłyby łatwe(?), ale trudniej podołać szeroko rozgałęzionemu u nas indyferentyzmowi na wszystko, co się zowie polityką. Na pokonanie jego jedynym sposobem jest po prostu zamach stanu, że tak powiem, wystąpienie z dziełem gotowem. Obojętność owa, co gorsza, u wielu zamienia się z powodu tylu naszych niepowodzeń lub obaw o sprawy osobiste, w prawdziwy wstręt, odrzę, po łacinie horror a politici. Zaczekajmy tedy, jeśli inaczej być nie może, aż u jednych wygląda się obawa i zarazem owa powściągliwość, która powstrzymuje niejednego od sprzyjania przedsięwzięciu, w którymby ekspensować się trzeba na własne zdanie, przekonania; a z drugiej strony aż niedorostki polityczne podrosną, zmężnieją. Ale gdy się to stanie, prosimy kierowników opinii, niechże pilnie na to baczą i czem prędzej przystąpią do założenia towarzystwa politycznego w Poznaniu. Nim to nastąpi, pracujemy w kołach towarzyskich już uorganizowanych, szerzymy przedewszystkiem towarzystwo interesów moralnych, iżby ono w Księstwie większe niż dotąd zrobiło postępy.

Pisząc się najzupełniej na ostatni ustęp korespondencji Kraju, przypominamy, że świeżo mówiąc o istniejących już u nas stowarzyszeniach, staraliśmy się wykaazać, na jakich podstawach winny się takowe rozwijać, by rzeczywista mogły przynieść korzyść. Cieszy nas, że myśl naszą popiera w części Gazeta Toruńska, wypowiadając w artykule, poświęconym towarzystwu Towarzystwu Młodych Przemysłowców, zdania następujące:

„U nas we wszystkich stowarzyszeniach przemysłowych, jak w ogóle tych, które mają oświatę na celu, przebiega się przedewszystkiem cecha narodowa. Jest to objaw bardzo naturalny i stwierdza to prawdę niezmierzającą, że ruch społeczny może się rozwijać jedynie na podstawie narodowej, że każda narodowość żywna, zostająca pod obcym rządem, ma swoje potrzeby, których się wyrzec nie może a które uwzględnione być winny. Ten kierunek jednakowoż, pielęgnujący przedewszystkiem uczucie narodowe, jeśli jest przesadzony, zbyt mocno wybujały i fałszywie rozumiany, może być łatwo szkodliwym i spacyfikować całe zadanie Towarzystw Przemysłowych. Dążyć powinniśmy niewątpliwie do tego, ażeby narodowość nasza nie upadła, ale trzymała się silnie i rozwijała się czerstwo pod rządem, pod którym się znajdujemy, ale ażeby to osiągnąć, trzeba postępować rozumnie i praktycznie, nie należy się bawić w mrzonki, w rzeczy niepodobne, ale zwracać głównie działanie na to, co stanowi rzetelną podstawę społeczności naszej. Zadanie naszych Towarzystw Przemysłowych jest bardzo jasne, wskazują je nasze potrzeby i nasze położenie. Niechaj nasze Towarzystwa rozbudzą pomiędzy członkami swoimi poczucie, świadomość potrzeby wykształcenia przemysłowego, świadomość potrzeby oświaty ogólnej, a będą spełniały zadanie swoje, bo to jest warunkiem, podstawą rozwoju stanu miejskiego. Wykształcenie przemysłowe i oświata ogólna powinny stać na porządku dziennym programu działania, powinny być hasłem, około którego się skupiały cały ruch naszych miejskich stowarzyszeń. Taki kierunek jedynie może korzystnie i skutecznie podziałać na moralne i materialne podniesienie mieszczaństwa naszego, a tem samem wzmocnić także podstawy narodowości naszej.”

Już po wydrukowaniu powyższego ustępu odbieramy najnowszy numer Gazety Toruńskiej, w którym znajdujemy artykuł p. n. „W sprawie naszych Stowarzyszeń”, występujący przeciw Dziennikowi nie całkiem, jak mniemamy, konsekwentnie. Niepodobna nam już dzisiaj nań odpowiedzieć obszernie, ograniczamy się zatem na wzmięcie, że jeśli Gazeta nasze przestrzega, zrobione Towarzystwom istniejącym w chęci zapobieżenia ich możliwemu spaceniu uznaje za zarzuty, „mogące się przyczynić do rozszerzenia fałszywych wyobrażeń o celach i działaniu” takowych „środk publiczności niemieckiej” — toż zapytujemy, czy przestróg, również bezwzględnie w dobrej wierze wypowiedzianych przez Gazetę Tor., które jako zgodne z naszymi zapatrywaniami powyżej przytoczyliśmy, także publiczność niemiecka fałszywie zrozumieć by nie mogła? — Takie drobniaczkowe względy nie mogą zdaniem naszym powstrzymywać głosu organu publicznego, gdy odezwanie się uważa w interesie sprawy na czasie...

Powracając raz jeszcze do wzmiankowanego projektu założenia politycznego klubu w Poznaniu, który wśród istniejących stosunków uważamy za całkiem nie-

praktyczny, pozwolimy sobie powtórzyć tutaj, jako najtrafniejszą krytykę podobnego klubu, „Porządek dzienny wniosków naglących, mających się rozstrzygnąć na najbliższym posiedzeniu Koła politycznego (w Krakowie)”, jaki Djabel w numerze 19 zamieszcza. „Porządek dzienny” brzmi:

1. Reforma Statutów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego.
2. Rozprawy nad ostatnim Senatus consultum francuskim.
3. Wnioski co do obśadczenia tronu hiszpańskiego.
4. Rozprawy o potrzebie systematycznego zaprowadzenia kar cielesnych w szkołach trywialnych.
5. Redakcja noty pufno-dyplomatycznej do hrabiego Bismarcka w przedmiocie odtłoczków (jedynie w celu przekonania się, czy będzie odpowiedź lub nie).
6. Wytknięcie programu dla nowej redakcji Czasu.
7. Rozbiór kwestyi, czy jazda po pierwszym kwietniu sankami jednolistowymi zagraża lub nie, bezpieczeństwu publicznemu.
8. Ostateczna decyzja w sprawie księcia Bonaparte.
9. Małeńka mówka o kompetencji koła politycznego.
10. Wnioski członków ad libitum.

Ze prasa galicyjska obecnie głównie wypadkami wiedeńskimi zajęta, wiadomo czytelnikom naszym z licznych wyciągów, jakie w Przeglądzie politycznym z dzienników krakowskich i lwowskich codziennie zamieszczamy, by zapoznać publiczność naszą z objawami opinii publicznej w Galicji. Jednakże główne tożycie nie przeszkadza pismom galicyjskim podawać artykułów i w innych kwestiach bieżących. Kraj zamieszlił tych dni kilka bardzo ciekawych korespondencji ze Wschodu; Czas drukuje pięknie napisany życiorys hr. Montalemberta, zawierający dużo mało dotąd znanych szerszemu kołu szczegółów z życia tego przyjaciela Polski; Dziennik Polski podał dwa dalsze artykuły o Niemcach nadbaltyckich a i Gazeta Narodowa poświęciła znanemu adresowi tychże Nadbaltyczan do cara Aleksandra II osobny artykuł. Kuryer Krakowski zawsze niewyczerpany w anegdotach i drobnych wiadomościach z całej Europy a nawet Ameryki; tylko Dziennik Lwowski mniej nieco zamieszlił, jak nam się zdaje, od czasu zmiany Redakcji.

Tygodnika Katolickiego otrzymaliśmy w tym tygodniu jednocześnie dwa ostatnie numery 13 i 14. Obydwa wyłączone niemal polemice i wycieczkom przeciw pismu naszemu poświęcone, bo Redakcja około 30 łamów ścisłego druku na ten cel szczerze przeznaczyła, przywołując na pomoc wszystkich najdzielniejszych sprzymierzeńców z miasta i ze wsi, a nawet z Rzymu. Z czterech wyborowych baterii naraz zionęła na nas gradem morderecznych kartacyi... Na szczęście ostrzelani już jesteśmy od dawna i żaden z pocisków nie zadał nam rany śmiertelnej, choć przysłać musimy, że nieraz z wielką zręcznością były wymierzone. — Czytelnicy nasi wybaczą, że nie będziemy ich bliżej wtajemniczać w mnożone zarzuty, czynione nam przez Tygodnik, przez szanownego plebana z Oporowa i innych współpracowników grodzkiego pisma, ani też odpowiadać na nie nie będziemy się kusić. Raz, musielibyśmy również kilka numerów Dziennika zapisać, gdybyśmy punkt po punkcie chcieli odparować zaczepki Tygodnika; powtóre, rzecz wiadoma, że polemiki z nikim a najmiej z Tygodnikiem nie lubimy; po trzecie, powiedzieliśmy w artykule naszym (nr. 70 Dz. Pozn.), który właśnie tu burzę wywołał, że „nawet w razie najgorszej ostateczności, że nawet w razie najsobistszych wycieczek i zaczepek, nie pomyślimy w łamach pisma naszego o odwecie.” Tej zasady pozostaniemy wiernymi. Z rozlicznych więc artykułów Tygodnika, przeciwko nam wymierzonym, o tym tylko tu wspomnimy, który zdaniem naszym jedynie na poważną zasługuje wzmiankę. Mamy na myśli ustęp końcowy drugiego listu „z miasta” (nr. 14 Tygodnika, str. 224), w którym korespondent, przyznając nam „często uprzejme, pojednawcze usposobienie,” które nawet „w zwykłym trybie przeważa,” ubolewa, że przy ważniejszych wypadkach dajemy się porwać „prądowi gwałtowności, trzymanej w karkach w powszednim czasie.” Gwałtowność ta, zdaniem korespondenta, ponieważ „sumienna i z czystych acz nierozważnych pobudek płynąca, dałaby się ukoić,” gdyby nie wpływy zewnętrzne, poduszczania z emigracji. „Skoro te (wpływy) ustaną — kończy korespondent „z miasta” — otworzy się pole do porozumienia pomiędzy obywatelami jednego zakątka ojczyzny, stykającymi się wciąż z sobą, powołanymi do prac wspólnych, mającymi jedne prawa i jedne potrzeby.” — Jakkolwiek szanowny korespondent „z miasta” jest w błędzie, sądząc, że ulegamy jakimś wpływom zewnętrznym, to w tym się nie myli, że „jest pole do porozumienia między obywatelami jednego zakątka ojczyzny” i że na to pole zawsze kroki nasze pragnemy kierować. By przeciwieństwo to pole było możliwem dla nas, potrzeba nam ze strony Tygodnika nieco więcej

niż dotąd umiarkowania, nieco mniej polemicznej zawziętości, która na słowa nawet cichego, „z obywatelami, stykającymi się wciąż z sobą, powołanymi do prac wspólnych,” którym zgoda i jedność przedewszystkiem potrzeba. Jesteśmy i będziemy zawsze katolikami, że zaś sympatyje nasze mogą w kwestjach przez Kościół nierozstrzygniętych przechylać się ku zapatrywaniu np. biskupów Dupanloup i Strossmayera, tego nam Tygodnik za herezję nie ma prawa poczytywać, boć wszakże to także księstwo Kościoła. Niechże więc Tygodnik postawi nam nasze przekonania a my z pewnością do jego przekonania mięsząc się nie będziemy, tak jak w ogóle nigdy nie zwykliśmy niczyjch lekceważyć przekonań a w dogmata Kościoła nie nigdy się nie mieszałyśmy i mięsząc się nie będziemy. Otóż z naszej strony jedyny warunek „rozjemcy”, proponowanego tak słusznie przez szanownego korespondenta „z miasta”, a jeśli warunek ten będzie dopełniony przez Tygodnik, wtedy może być pewnym, że go nie zakłóci, żaden namiętny głos z boku dopuszczony.

PRUSY.

* Berlin, 15 kwietnia. O nastąpić mających odwiedzinach wielkiego księcia hesskiego u dworu pruskiego pisze Post co następuje: „Wiadomość, która była przesłana do prasy, a której następnie zaprzeczano, że wielki książę Hessi wkrótce odda tutejszemu dworowi wizytę, uważając w kołach dyplomatycznych za uzasadnioną. Twierdzą, że odwiedzin te zaraz po świętach wielkanocnych nastąpią. Pomimo, że wizyta księcia w Berlinie po podwójnym, lubo w celach wojskowych przedsięwziętych odwiedzin króla w Darmstadtzie bardzo łatwo się da wytłómaczyć, to jednakże wiadomość o niej, ze względu na znane usposobienie dworu darmstadtzkiego, wielkie zrobiła wrażenie w kołach politycznych i dyplomatycznych.”

Parlament celny odbędzie pierwsze swoje posiedzenie w przyszły czwartek pod łaską posła Frankenberga-Ludwigsdorf, marszałka sejmiku w wieku.

AUSTRIA I WEGRY.

* Wiedeń, 14 kwietnia. Wczorajsza Wiener Ztg ogłosiła wreszcie ośm odręcznych pism cesarskich, których pięć udziela w łaskawych wyrazach żądania dymisy dotychczasowemu ministrowi Giskra, Herbst, Plener, Banchans i Streimayr, mianując zarazem trzech pierwszych tajnych radcami, ostatniego zaś radcą nadwornym najwyższego sądu; trzy zaś inne, wystosowane do pp. Potockiego, Taaffego i Tschabuschniga, zawierają nominacje ich na ministrów. Dzisiejsza znowu Wiener Ztg zamieszcza dwa nowe pisma odręczne, które pp. Potockiemu i Bergerowi udziela godność radców tajnych. Z powodu tego zauważyła Presse sarkastycznie, że w przyszłości mogłoby się łatwo zdarzyć, iż tajni radcy będą przewodzili opozycji, przez co opozycja złądziłaby.

Od czasu rozbicia się układów hr. Potockiego z p. Rechbauerem o przyjęcie teki ministerjalnej Niemcy trzymają się całkowicie na uboczu, co korespondent do Corresp. du N. E. nazywa politycznym strike. Zresztą uwaga wszystkich stronnictw zwrócona głównie na przyszłe wybory, a ruch wyborczy już teraz jest tak gwałtowny, jak gdyby takowe jutro miały nastąpić. To też można się spodziewać nader zaciętej walki wyborczej.

HISZPANIA.

* O powstaniu w Barcelonie krąży bardzo wiele w Madrycie wieści, lecz bynajmniej nie wiarogodnych; pewnych wiadomości wcale nie ma. Tyle tylko jest wiadomą, że w samej Barcelonie bardzo mało tylko wznieśli barykad, natomiast w Sanz i Gracia, dwóch małych przedmieściach, rozwinęło się na wielką skalę. Powstanie to wybuchło jedynie z powodu nienawiści mieszkańców Katalonii przeciwko Quintas i z powodu gniewu, że męstwo, którzy stali na czele rewolucji wewnętrznej, zażądali od narodu nowej banki. Po dwadzieścia razy przysięgali oni, że znieawidzono ów podatek krwi na zawsze zostanie zniszczony i że gwardie obywatelskie w przyszłości zastąpią mają liniowe wojsko. Powstanie zatem w Katalonii nie mogło mieć charakteru politycznego; walczący byli młodymi ludźmi, rekrutami, którzy nie chcieli się do wojska zaciągnąć, lub którym ojciec lub starsi bracia nie pozwolili być posłusznymi rozkazom rządowemu. Karliści naturalnie także wnieśli w to ręce, republikanie natomiast wstrzymali się od brania udziału w powstaniu. Po roz-

licznych protestach przeciwko prawu konskrypcyjnym, po wielu do korteżów przesłanych petycjach, po rozlicznych demonstracjach i oświadczeniach, po wyczerpaniu wszelkich środków prawnych, pogodzili się ze swym losem, w nadziei, że rzeczpospolita wkrótce odniesie triumf i zniszczy liniowe wojsko. Obecny minister spraw wewnętrznych Don Nicolas Maria Rivero, dawniejszy przewodca demokratów, był najgwałtowniejszym i najwzmocnioniejszym przeciwnikiem systemu rekrutacyjnego, pomimo to podpisał on dekret w tym roku, który żąda, ażeby 40,000 młodych ludzi ściągano pod chorągwie; on wysłał surowe rozkazy do gubernatorów prowincji, ażeby reskrypt ten ściśle wykonany został i jemu też przypisują winę, że powstanie w Katalonii wybuchło.

TURCYA.

* Białogród serbski, 7 kwietnia. Każde przesilenie w łonie rządu austriackiego sprawia Serbom uciechę, obecne wszakże przesilenie, spowodowane wystąpieniem Polaków i Słowenów z rajchsratu, wywołało więcej radość, bo wywołało szal. Ponieważ Serbowie jedynie na czymś upadku mają nadzieję zbudować swą przyszłość, przeto pożądaną jest dla nich każda oznaka niepokoju i rozprężenia, objawiająca się w pobliżu ich granic. W tej chwili więc sądzą, że krok deputowanych z Galicji, Krainy i Itryi zmusi niewątpliwie rząd austriacki do rzucenia się w objęcia federalizmu, i że federalizm w Austrii będzie początkiem końca. Co do mnie, nie mam nic do zarzucenia temu sposobowi zapatrywania się na rzecz; zdaje mi się jednakże, że Serbowie cokolwiek się przegalołowali; zapominają bowiem, iż Austria zawsze okazywała, że ma kilka ciecig w swego łuku, których umiała użyć przewybornie. Zresztą przyszłość pokaże, kto ma słusność. — Edinstro, dziennik urzędowy rządu serbskiego, albo raczej dziennik p. Risticza, mówi, że jeżeli Austria nie wstąpi spiesznie na drogę federalizmu, natenczas grozi jej niebezpieczeństwo prawie nieuniknione, podpadnięcia w bardzo krótkim czasie zupełnemu rozkładowi.

Pisałem wam w ostatnim liście o plakatach, po przypiętych tutaj w nocy, a rychło rano przez policję pozdzieranych. Jak już wspominałem, plakaty te wymierzone były szczególnie przeciwko jednemu z rejentów p. Risticzowi; pomiędzy publicznością zaś krąży pogłoska, że autorem ich jest rejent Blaznawac, niedowierzający swemu koledze z powodu zbyt wielkiej wady, jaką tenże skupił w swych rękach przez zamianowanie swą swego naczelnym dowódcą gwardyi narodowej całej Serbii, podczas gdy minister wojny, kreatura p. Blaznawaca, ma tylko dowództwo nad milicją czynną, której liczba zaledwie do 3000 ludzi dochodzi. Udzielał wam tej pogłoski tak, jak mnie doszła, bez żadnej gwarancji; winienem wszakże dodać, że świeżo rozprowadzenie ministerstwa wojny, nakazujące utworzenie dwóch nowych batalionów po 800 ludzi dla armii czynnej, nie sprzeciwia się zgoda podanej przeze mnie wiadomości, lecz zdawałoby się raczej potwierdzać ją najzupełniej.

P. Szyszkin, konsul generalny rosyjski, wyjechał przed trzema dniami do Wiednia. Spodziewają go się z powrotem w Białogrodzie około 15 b. m. Nie znam powodu tej podróży, lecz wszystko mnie naprowadza na domysł, że ma cel polityczny. (C. N. E.)

W sprawie układów, które jak wiadomo, toczą się od dość dawno już czasu pomiędzy Portą a wicekrólem egipskim, wyczytujemy w korespondencji z Pery, z dnia 7 kwietnia, do Augsb. Allg. Zeitung, co następuje:

Nubar basza (pełnomocnik wice-króla egipskiego, Przyp. Red. Dz. Pozn.) nie zaniechał jeszcze swych usiłowań, pomimo że propozycje jego, które Egipt od reszty państwa nabył wyróżniając, otwarcie zostały odrzucone; 2 kwietnia odbył jeszcze naradę z wielkim wezyrem z tym skutkiem, że Porta nie odrzuciła zupełnie oświadczeń Nubara baszy, lecz zadowolniła się kilku nieznacznie zmianami i upoważniła Nubara baszę do dalszych z mocarstwami rokowań. Skutkiem tego spisał Nubar basza nowy układ i przedłożył go wielkiemu wezyrowi, któremu jednakże najwięcej to się nie podobowało, że w nowych sądach ma zasiadać większość szedziów obcych; gdy jednakże Nubar basza zwrócił mu uwagę, że mocarstwom właśnie na tym punkcie najwięcej zależy, rozważył Aali basza punkt ten gruntownie i przyznał Egiptowi prawo wyjątkowe, któreby dla reszty państwa nigdy nie dopuścił. Stanowczo obstawał jedynie przy zasadzie, że procesa o wolność ziemską nie mogą się toczyć przed nowymi temi sądami. Fran-

grzanego piwa z tworogiem, ustąpił od obłączenia palestranta, a wypiszy śniadanie, sam własną ręką przyniósł kufel palestrantowi, który z przezorności bał się jeszcze z pod stołu wychylić.

Na to wszystko patrzył z poza stołu pan Kasper o rumianej twarzy, który właśnie skaplerz odmawiał. Koło niego siedział Szucki i niespokojnie oczy swoje przerzucał od jednej grupy na drugą.

Skończywszy modły swoje, przyczem nie zapomnieli dodać prośby o całość Rzeczypospolitej, ozwał się pan Kasper:

— Patrz, Maryanie, na tę izbe! Czyż nie jest to obraz naszej Polski?... Czyż nie widziałeś, gdzie i jak kufel piwa skutkował?... Ho patrz! Tam na środku izby i pod piecem ulokowała się szlachta, która u króla i u panów sollicytuje w prywatnych interesach swoich. Jeden chce urzędu, drugi służby, trzeci ostrzy żęby na starostwo lub przynajmniej folwarczek z niego. U wszystkich tych — kufel piwa z tworogiem — wyrównał wszystkie sporne zdania i sprawił błogą ciszę. Ludzie ci gotowi za kufel czegoś dobrego sprzedać nie tylko zdania swoje, sumienia i dusze, ale nawet Rzeczypospolitą!...

Tu zamilkł pan Kasper i posmutniał. Po chwili wskazawszy ręką do progu mówił dalej:

— Patrz! Tam już inaczej. Krąży i tam kufel piwa, ale nie z takim jak tutaj skutkiem. Nigdzie nie przecinają one dyskusji, owszem podtrzymują ją i rozniecają. Nikt tam dla miłej zgody od zdania swego nie odstąpił, adwersarz adwersarzowi ręki po wypiciu kufia nie podał!... Zdaje się, że to Puławczycy i inni ludzie ruchliwi. Może oni w zdaniach swoich nie mają zupełnej słuszności, może nawet błędą i źle robią, ale stokród lepsi są od tych tu, którzy za kufel ciepłego piwa odstępują od swoich przekonań, praw i słowa, zastanawiając się miłośnią powszechniej zgody i niezamąconego pokój!... Pokój mospanie jest dobry, gdy ten pokój jest zdrowy, ale gdy jest zgnilizną?... Czyż mamy zgnić do szczytu!...

Po chwili pokręciwszy wąsy mówił pan Kasper dalej do swego milczącego towarzysza:

— Albo ten tłusty szlachcie z szerpentyną w rękul! Czyż to nie jest obraz króla, który skarży się, że go naród zepchnął z jego słomy na gołą ziemię... bierze szablę do ręki, aby bronić honoru Rzeczypospolitej!...

a potem wychyliwszy smaczny kufel idzie z drugim do obozu nieprzyjacielskiego dla miłego pokój!... Do obozu nieprzyjacielskiego nie przechodzi się bezkarnie! Zawsze to coś kosztuje! Dziś kawał płaszcza królewskiego, a jutro... utinam sim falsus vates... jutro może koronę!

Przy ostatnich słowach rozrzewniał się pan Kasper. Dwie duże łzy spadły mu po rumianych policzkach. Od niejakiego czasu, kiedy na nogę zaniemógł, miał pan Kasper dla biednej Rzeczypospolitej tylko łzy, których nie szczędził przy każdej sposobności. Przy ładzie słowie o sprawie publicznej wypływały mu hojnie.

Chcąc się od bolesnej myśli oderwać, zwrócił się do Szuckiego i rzekł:

— Jakże tam waści nocna przejażdżka poszła? Czy uspokoiłeś ten perpendykuł, co w piersi siedzi i czasami zanadto się rozmacha?

Szucki potarł ręką po czule, jakby chciał sobie nocną przejażdżkę przypomnieć, a potem ozwał się:

— Już, jak widzę, dla mnie lekarstwa nie ma! Pójdę dzisiaj do niej i stanę przed jej obliczem. Co mi to oblicze powie — śmierć czy życie — wszystko przyjmę z pokorą i poddam się memu losowi!

— Tak to będzie najliepij. Lepsza jest pewność nie bardzo smaczna niżeli najrozkoszniejsze rojenia! Bóg z tobą! Wczorsem obaczmy się znowu. Spodziewam się, że cię obaczę więcej trzeźwym!

Rzekłszy to uściśnął ręką towarzysza i udał się do miasta za swemi sprawami.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

O tém i o owém.

XXXIV.

(Relata refero. — Teatr amatorski francuski. — Wolność i równość. — Walka dwóch dzienników przeciw dyrekcyi teatralnej. — Charakter jęj i skutki. — Śmierć Iwana Groźnego, dramat hr. Tolstojka, jego treść i znaczenie.)

Zmuszony na dni kilkanaście Kraków opuścić, straciłem wiele rzeczy wartych widzenia i opisanie a o których tylko ze słyszenia sprawę zdać jestem w stanie. Mea culpa, ale gdy „każda Teresa ma swoje intere-

sa”, czemużby ich kronikarz mieć nie mógł? Ze słyszenia więc wiem tylko, że nasz świat wielki bawił się w teatr amatorski francuski, nie w salonie jednak, ale w teatrze krakowskim. Nie myślcie, żeby to było naśladowaniem Drezna, gdzie na cele dobroczynne także podobne teatry grywają. Nie, tu przynajmniej o żadnej dobroczynności mowy nie było. Celem była tylko zabawa, widzami tylko szczęśliwi zaproszeni, a ci nietylko że nie placili, ale owszem w dodatku do sztuki dostali herbaty i ciasteczek. Przedstawienie to dało wybory przedmiot kronikarzowi Kraju i Diabłowi, a wielu ludziom nie bardzo się podobało. Co do mnie, nie widzę w tém nic strasznego. Wolność przedewszystkiem.

Co do udzielenia teatru, nie słusznie, mojem zdaniem gniewało się na dyrekcyę, że sceny pozwoliła. Czemużby nie? Jak tylko może tu się mieścić teatr niemiecki lub sztuki magiczne, nie widzę powodu, dla czego by francuskie przedstawienia miały być wyłączone. Równość w obec prawa i wolność dla wszystkich!...

Już to, co prawda, wszystko dziś skupia się na dyrekcyi teatru krakowskiego. Kraj i Diabeł prowadzą przeciw niej od pewnego czasu walkę, która, doprawdy wszelką miarę przechodzi. Wiecie, że nie należę wcale do obrońców dyrekcyi. Kiedy jeszcze krakowskiej krytyce ani się śniło o wytykaniu jej błędów, ja to na tém samem robiłem miejsce i wywołałem nawet szeroką odpowiedź hr. Skorupki. Sam Diabeł nie posadził mnie pewno, że słowa te piszę za śniadania u Hertego. Zresztą nie twierdzę bynajmniej, żeby wielu a wielu rzeczy nie było można dzisiejszemu kierunkowi zarzucić. Owszem, przekonany jestem, że pod rozmaitemi względami potrzeba zmian i reform. Ale to wszystko nie usprawiedliwia tych zaciętych napadów Kraju, podkopujących przedewszystkiem scenę, wywołujących teatralne skandale, a które przypominają to wszystko, co Balzac swego czasu pisał o tak zwanym dziennikarskiej chantage.

Wzemy parę przykładów. Pan Lucyan Siemieński pisze lichą, nieprzyzwoitą ramotę, p. t. „Na Wyspie”. Zamiast krytykować autora, Kraj uderza z ogromną emfazą na p. Skorupkę za to, że sztukę tę przedstawił i wyprowadza ztąd wnioski, że tenże czyha na zgubę literatury dramatycznej polskiej. Za pozwoleniem Pana! Pan Skorupka źle, bardzo źle robi nie przedstawiając nowych sztuk oryginalnych, na tożgoda. Ale

zrobił dobrze, że przedstawił ramotę p. Siemieńskiego i inaczej zrobić nie mógł. Żaden bowiem dyrektor sceny polskiej, choćby nim był p. Gumplowicz lub inny redaktor Kraju, nie odmówiłby przedstawienia sztuki podpisananej nazwiskiem tak znanego autora, jakim jest p. Siemieński. Nazwisko takie jest już dlań tarczę, zasłona i dostateczną gwarancją, a nie przyznajemy żadnemu dyrektorowi prawa arbitralnego sądenia utworów literackich, takich przynajmniej znakomitości. On nawet w sztukę zajrzeć nie potrzebuje, dość mu nazwiska. Rzecz cała rozstrzyga się między autorem a krytyką i publicznością.

Drugi wypadek: Pp. Zubieński i Zamojski dają p. Skorupce 600 guldenów jako nagrodę konkursową za najlepszą sztukę. Pan Skorupka więc ogłasza konkurs i zapowiada, że wedle woli dawców wybierze komisją oceniającą. No i cóż? Wszak to jeszcze nie wielka zbrodnia. Można wątpić o korzyściach konkursów w ogóle, ale straty one nie przynoszą, a w każdym razie ani dawcy, ani ogłaszający nie jeszcze złego nie popełnili. Skład sądu nie wiadomy także dotąd. A bał kotłoby się o takie drobności pyta!... Pan Skorupka ogłasza konkurs, więc hurra!... I mieliśmy oto sąznisty artykuł w Kraju, który wyglądał jak akt oskarżenia... ogłoszenie konkursu i z góry już zapowiedział, że skład komisji sądzącej będzie stronny lub nieumiejętny... Nie dotykałbym tej kwestyi, gdyby ona była prywatnej natury, i tylko panu Skorupce skądziła osobliwość, choć nigdy zawsze niesprawiedliwość drażni — ale zabawka ta grozi coraz większym upadkiem scenie krakowskiej, a to już rzecz wcale nie mała i nie prywatna. Część publiczności wierzy nareszcie zaczyna, że chodzić nie ma po co i ławki coraz stają się pustszymi. Za tem zaś iść musie konieczne zmniejszenie personelu, opuszczenie strun dekoracyjnych itd. Dzisiejsza dyrekcyja w takich warunkach, że jej wysadzić gwałtem niepodobna, a tymczasem publiczność się zniechęci i odwróci, teatrzejdzie na stopień prowincjonalnej szopki i literatury a sztuce narodowej wyrządza się krzywda niepowetowana.

Surowym być wolno każdemu, wytykać błędy i wycierać naciś, by uzyskać wszystko, co w danych warunkach jest możliwem, obowiązkiem jest dziennikarstwu niezależnego, ale niegodzi się narażać instytucji

czya więc, która za tym punktem szczególnie przema-
wia, bodaj przyswoiła na zmodifikowany układ. Jeżeliby
ministra ministerów nowe projekty Nubara baszy zatwier-
dziła, natenczas Europa przez przyjęcie propozycji
egipskiej uzna faktycznie niepodległość Egiptu. Zdaje
się, jakoby przebiegły pełnomocnik Ismaila baszy umiał
był potajemnie wpłynąć bardzo skutecznie znanymi
swymi argumentami na usposobienie głównych osobisto-
ści dywanu.

Telegramy.

Wiedeń, 14 kwietnia. Utrzymują, że rząd przy-
gotowuje amnestję dla skompromitowanych politycznie.
— Ogólnie rozpowszechniona pogłoska o zamianowa-
niu hrabiego Clam-Martinię namiestnikiem Czech uwa-
żają w kołach dojrzałych poinformowanych za całkiem bez-
podstawną.

Florencja, 14 kwietnia. Obiega pogłoska, że mini-
ster Sella podał się do dymisji.

Rzym, 14 kwietnia. Ambasador francuski margrabia
de Banneville przybył tutaj.

Wykłady publiczne w Paryżu

urządzone przez

Komitet Naukowej Pomocy.

Seweryna Goszczyńskiego: Rzecz o poezji polskiej.

Gdyśmy patrzyli na wiekiem zoran oblicze naszego
poety, doznaliśmy dziwnie podnoszącego duszę wrażenia.
Stanoło nam w myśli całe jego życie na stepach
ukraińskich, w Belwederze, w górach Karpach i na
tulectwie, zawsze jednej myśli, jednemu celowi poświę-
cone... Ojczyźnie. Goszczyński w ową piękną pleja-
dę poetów świeci najwyżej światłem charakteru. Wal-
ka i niepokój wielkiego umysłu pozostały w głębi duszy,
nie wydobyły się na zewnątrz czynami burzy jak w Mi-
kiewiczu. Zapasy zmiarkowane, uniesienia pokonane,
namiętności zwalczone nie biją zmuszoną falą na morzu
jego serca. Pogoda jasna w duszy, obowiązek twardy
w życiu, spokój i równość charakteru, — oto jakim go
widzimy przy szczyłku pełnego zasług żywota, biorącego
jeszcze udział w ruchu umysłowym, który się w kraju
i w emigracji budzi. Cichy, skromny, nigdy naprzd
nie występujący, Goszczyński na katedrze, siwizną okry-
ty, jest dla nas przykładem męża, który nigdy dymisji
ze służby narodowej nie bierze, — i oto, dla czego po-
wiedzieliśmy, że sam już udział jego w wykładach publi-
cznych buduje i podnosi dusze.

Gdy starzy nie idą na spoczynek, młodzi bezczyn-
nymi być nie mogą. Porządek w pracach naro-
dowych przywrócić, gdy mu moralna powaga i ojczy-
sta zasługa przewodzi. Starzy nie wiedzą, w jaką się
rośniemy, ile zyskujemy my młodzi, gdy przed nami
postępujemy, co do końca wytrwali. Więc też po-
zwólcie, że w imieniu młodszych pokolenia wyrażymy tu
wdzięczność Goszczyńskiemu i tym mężom z 1831 roku,
co wspólnie z ludźmi 1863 roku wzięli się do pracy.

Pospolicie tak się zdarza, że starzy zapomniawszy,
jakimi byli w młodości, wyrzekają na porwy młodych,
pogardliwie odzywają się o ich usiłowniach, a nie mo-
gąc już zrozumieć tego, co się w okół nich dzieje,
biadanie swoim odbierają energią pracującym, w waha-
jących się zaś i słabych gubią smutnymi prorocztwami
wiarę w powodzenie i w lepszą przyszłość. Rozbrat więc
zupelny następuje zwykle pomiędzy starymi a młodymi.
Ostatni nie korzystają z doświadczenia pierwszych, nie
tradycję się przerywa, — a skutek tego na polu publicznem
taki, że każde pokolenie na nowo rozpoczyna te same
próby, te same błędy i temiz samymi kolejami do tego
samego dochodzi upadku. Inaczej więc być powinno, a be-
dnie inaczej i będzie postęp w narodowych pracach, gdy
doświadczeni stają się czynniejszymi, gdy starzy poda-
dzą rękę młodym i z zaufaniem, z pobłażaniem prowa-
dzą ich będą. Więc jeszcze raz dzięki tym, co nie po-
zostali do senatu na zasłużoną drzemkę, ale czuwają jak
Mohort, zawsze gotowi do wystąpienia, na kresach dobra
narodowego.

Na odczyt pana Goszczyńskiego zebrała się bardzo
liczna polska publiczność. Prawie wszyscy (a była to
połowa paryskiej emigracji) co byli w bożnicy na żało-
bnie nabożeństwie za nadrabina warszawskiego Baera
Mejselsa, tyle zasłużonego ojczyźnie patrioty, przyszli,
aby w prelegencie uczcić wielkiego poetę i obywatela.

tego, że nam się czy czy wasy czyjś nie podobają.
Sprawa ta odwołała mnie od wylizania tych wszy-
stkich ciekawych rzeczy, które straciłem podczas nie-
bytności mojej. Otóż nie słyszałem także ostatnich
odczytów p. Schmitta i odczytów p. St. Tarnowskiego
o tragediach Tolstaja i o Nieboskiej komedii.

Pierwszy z nich szczególnie miał być prawdziwą
znakomitością.
Żaluję niezmiernie, że nie mogę go choć w stres-
zczeniu czytelnikom moim udzielić. Gdy się już jednak
złe stało, poprobuje wynagrodzić im to, choć w drobnej
części, dając krótkie streszczenie i osnovę utworu mo-
skiewskiego autora.

Pięćaktowy ten dramat, zatytułowany Śmierć
Iwana Groźnego, a który w taki entuzjazm wprowa-
dza Moskale, nie jest właściwie dramatem, bo mu brak
akcji, ale obrazem historycznym, a więcej jeszcze stu-
dyum charakteru dziwnego, trudnego do pojęcia, a który
jak Neron lub Kaligula może być tylko wyrobem nie-
ograniczonego samowładztwa. Prócz tego jest to dra-
mat tendencyjny.

Pod pozorem historycznej prawdy autor maluje
rozpaczywy upadek narodu moskiewskiego i upadku
tego przyczynę wskazuje w samowładztwie. Samowładztwo
to a nie innego w dramacie Tolstoj robi z ludu mo-
tłoch głupi i dziki, z bojarów podłych i nieradnych
nikczemników, z Iwana istotę krwiożerczą, fantastyczną,
chwijną, gotową dla pierwszego lepszego kaprysu po-
święcić państwo i być jego i honor.

A nareszcie gdy Iwan umiera, syn jego słaby i nie-
zdolny rzuca się w objęcia zręcznego Gudonowa, roz-
pędza za jego radą bojarów, wydala na wygnanie matkę
i brata, wszystko to płacząc i nie wiedząc, co robi?
A wtedy, jak gdyby sens dramatu nie był dość jasnym,
autor kładzie w usta mędrca słowa: „Oto owoce samo-
władztwa.“

Dla przeciwstawienia zaś wprowadza Tolstoj syna
wolnego narodu, postać Stefana Batorego, Haraburda.
Jak w dzisiejszych okolicznościach Moskale znieść mogli
tę scenę nie pojmuję — sądzicie sami:

... Haraburda. Najjaśniejszy, najpotężniejszy mój
pan, król polski, wielki książę litewski, książę siedmio-
grodzki...

Iwan. Dosyć tego. Tyś prawosławną wiarę; mó-
wiono mi, że chodzisz do cerkwi naszej?

Powitany serdecznymi oklaskami rozpoczął Goszczyński
rzeczą swoją o Poezji Polskiej głosem cichym, dochodzą-
cym zaledwie do połowy obszerności sali. Ponieważ wielu
nie dobrze słyszało, co mówił; prelegent, w kilku wiersz-
ach obszerniejszych wyjątkach podam z treści odczytu to,
co zdawało się mi być nowem i ważnem.

„Przedewszystkiem — mówił Goszczyński, weźmy po-
ezję polską w jej znaczeniu najwyższem, najprawdziw-
szem, w jej całości, której poezja bądź śpiewana, bądź
pisana jest tylko częścią, jest tylko jednym z owoców
tego olbrzymiego drzewa. Tak jest — nie byłoby poe-
zyi pisaniej, gdyby nie było poezji samorodnej, że tak
się wyrażę. Nie poeta tworzy poezję, ale poezja tworzy
poetę, jak nie człowiek tworzy świat ducha ale świat du-
cha wyduje z siebie człowieka. To, co nas porwuje, unosi
w utworze poety, co nazywamy poezją, leży w istocie ka-
żdego przez Twórcę tam złożone, jak woń, jak dźwięk, jak
światło w sferze materialnej; jest to ruch, drganie ży-
cia, ducha tego tworu, jest to położone na nim piętno
miłości Bożej, ofiary Bożej, która ten twór spłodziła,
ożywiła technieniem bożem, częścią Ducha Bożego i za-
chowuje. Jest to poezja odziana formami zmysłowymi,
materyą, uderza też głównie nasze zmysły, przemawia
do zmysłów, porusza ducha naszego przez naszą orga-
nizację materialną; ale ta sama poezja potężniejsza
jest w świecie nadzmysłowym i działa wprost na ducha
ludzkiego. W tym jest cała tajemnica tego stanu poe-
ty, który nazywamy natchnieniem. Przyjrzyjmy się
bliżej tej tajemnicy. Nie jest ona niewytłomaczoną dla
tego, komu jest prawdą świat za zmysłowy, związek je-
go ze światem naszym, spóldzianie tych dwóch świa-
tów. Przeczuwano tę prawdę przed Chrystusem; wy-
znawali ją poeci pogańscy, Grecy np., którzy uosobili
natchnienie w swoim Febie, w swoich Muzach; widzimy
ją jasno w poetach hebrajskich, w prorokach, kiedy anio-
łowie otwierają im oczy na przyszłość a w usta kładą
prawdy potrzebne ludowi. Największą jednak wagą są
dla nas przykłady z dzieł poezji chrześcijańskiej.
Anioł posłaniec Chrystusa wprowadza s. Jana w światy
nadziemskie, aby ztamtąd zobaczyć dzieje ludzkości aż
do końca świata, do całkowitego spełnienia się myśli,
którą Bóg na globie ziemskim położył. Dante z du-
chem Wergiliusza zwiedza piekło i czyściec, z duchem
Beaty do rajów się wznosi. Milton wywya pomocy D-
cha s. św. zwołując pieśń swoją o Raju utraconym. Zna-
ny całemu Chrześcijaństwu Hymn: Przybądź Duchu Stwo-
rzycielu — znany szczególnie narodowi naszemu, bo ta
modlitwa o natchnienie ze świata wyższego poprzedza
każde otwarcie sejmiku, każdą ważniejszą publiczną czyn-
ność. Wszystko to zaświadczane do przedmiotu, który
nas obecnie zajmuje, świadczą o tej prawdzie, że natchnie-
nie poety jest to potrącenie ducha jego przez świat za-
zmysłowy, a w tym potrąceniu zasilek z ciepła i świa-
tła, z czucia i z idei, to jest z ruchu i z kierunku tego
ruchu. Rzecz więc poety słorzystać z tego zasileku dla
dobra swojego i innych a wartość jego zależy od sto-
pnia tego skorzystania.“

W dalszym ciągu mówił autor Sobótki o poe-
tyczności domu i ziemi naszej, dziełach naszych i w końcu
o poezji naszej pisaniej. Pierwszem objawieniem się
poezji dla człowieka jest „matka, kładąca na ciele
dziecka pierwszy pocałunek zwilżony łzami przeminionych
bólów, a gorący radością z nowego życia, którym się
życie jej rozszerza.“ Jakże rzewna, jak zasilać jest
poezja domu rodzicielskiego. Wszystko, co dziecka zmy-
ślił wówczas uderzyło, co jego serce i myśl podniosło,
było działaniem miłości, poezji. „Któż z nas nie unosi
się do owych chwil swojego dzieciństwa, swojej pier-
wszej młodości, do owiej okolicy, gdzie mu te chwile
spłynęły? Jesteś kto, co by nie doznał w nich szczeg-
łami, jakim darzy miłość dawana i otrzymywana? co by
zaprzeczył, że był wówczas poetą, nie piszącym, ale
czującym i żyjącym? Mniejsza o to, że ten dom, że ta
okolica, była gdzieś na piasku mazowieckim, w borach
poleskich lub na stepie ukraińskim, że się nie odzna-
czała żadnym szczególnym wdziękiem, mniejsza o to,
miała ona wdzięk, miała urok, którego żaden powab
zewewnętrzny nie zastąpi, wplotła się w życie nasze swoją
nam służbą i swoją dla nas miłością.“

„Czem jest dla Polaka pojedynczego jego dom ro-
dzinny, jego okolica rodzinna, tem samem jest dla ca-
łego narodu polskiego ziemia, którą posiada, z którą
związał się, złął się w jedno przez miłość zobowiązań,
przez spójność nie kilku lub kilkunastu lat ale wielu
wieków. Z pozoru ogół jej nie ma tej piękności, ja-
kiemi się oznaczają ziemie innych ludów, ale na rys
niektóre, co tworzą piękność jej tylko właściwą, jak mig-
dzy ludzkiemi twarzami są twarze niby nie piękne
według przyjętych mniemań o piękności, a jednak piękne

Haraburda. Tak jest panie.
Iwan. A dla czegoż nazywasz swym panem ta-
cińskiego schizmatyka?
Haraburda. Dla tego wielki carze, że nam wszy-
stkie swobody Ukrainy potwierdził, szanuje naszą świętą
cerkiew i dozwolił nam wszystkich przeklętych księży
powypędać.
Iwan. Wszystkie wiary mu równe i bisurmanów
poważaj. No mów, z jaką czolobitnością ciebie do mnie
przysłał, o co raczy prosić sąsiad Stefan?
Haraburda. Najprzód prosi ciebie, panie carze,
żebyś go sąsiadem nie nazywał, a dawał mu piśmiennie
i ustnie te tytuły i okazywał to poszanowanie, jakie
się należy jego prześwieconemu majestatu...
A gdy potem Haraburda w imieniu Stefana wywya
Iwana na bój rycerski i rzuca mu rękawicę, a Iwan
wskiękły woła:

Iwan. Kto z was oszalał? Ty, czy twój król?
Do czego ta rękawica? Chyba, żeby cię nią bić po
twarzy! Zapomniałeś psie, że przed tobą król nie
z wyboru. Śmieś wyzywać na pole pomazańca Bożego!...
Dam ja tobie pole!... Zasyżego w skórę niedźwiedzia
każę cię psami zaszczuć!

Haraburda. Nic z tego, panie carze.
Iwan. A to widzę, nie żartował!... Bojarszy czy ja
już tak śmieszny?

Haraburda. Nie carze, posła polskiego w skórę
zasyż nie można...
Tak przemawia Polak do krwiożerczego tyra-
nocy, w dramacie rosyjskiego pisarza!...

Albo w innym miejscu, gdy Iwan szydzi z rządów
w Polsce i mówi:

— Ich sejm królowi pomocy odmówił!... Warto
śmiechu!... swoi ludzie, swemu królowi pieniądze od-
mawiają!...

Na to bawiący cara blazen odpowiada:
— U nas inaczej, jak potrzeba to hap, hap
i jest!...

Czyż i dziś inaczej się dzieje w carstwie? Ale
wróćmy do treści dramatu. Rozpoczyna się on naradą
bojarów. Iwan Groźny, wymordowany, co było naj-
zaciewniejszego, zabijawszy własnego syna, czuje niby wy-
rzuć sumienia, chce resztę życia na pokucie spędzić,
i polecił bojarom wybrać innego cara, byle nie syna
jego niedołężnego Fiedora. Bojary więc drząc obra-

przez kilka rysów, które się raczej odgadują niż chwy-
tają okiem, piękne blaskiem piękności wewnętrznej,
piękności duszy.“

I zacząwszy od Tatrów olbrzymich, od Krakowa
z jego Wawelem, krótkimi rysami wskazywał prelegent
piękność ziem polskich. Wspomniał więc o Gople,
o kolebce przyszłej Polski: o Gnieźnie, o Prusach zro-
znych krwią św. Wojciecha i dwuniekowej walki Pol-
ski z Krzyżactwem, o Mazowszu, o Żmudzi nad burszy-
nowem morzem, o Litwie, o Polesiu, o Rusi i o stepie,
co go zamyka Czarne Morze — a także te ziemie upię-
kniła wyobraźnia ludu owymi rusalkami, świętymi, bogi-
ni, diwizjonami. „Te wszystkie podania, legendy,
przypisywane do mogił, do zamczysk, jak to wszystko
przystaje ziemii naszej w barwę poetyczną! — „Od tej
atoli poetyczności wymowniejszą jest ta, którą złożyła
w niej praca i trud wiekowych pokoleń, wspomnienie
walk o święte prawa człowieka i narodu, ży i krew
wylana tak, że według słów Papieża, którego przosno
o relikwie dla Polski, każda garść jej ziemi ściśnięta
w rękę, krwią przysięgnięta.“

Następnie mówił sławny autor zamku Kanie-
wskiego o poezji dzieł Polski, objawionej i od świa-
tłem idei religijnej, w której wyraziło się wielkie po-
słannictwo Polski. „Idea ta jest zastosowanie prawa
Chrystusowego do życia prywatnego i publicznego ści-
ślejsze i na skalę obszerniejszą niż w którymkolwiek
innym narodzie. Tak jest! Żaden naród chrześcijański
nie położył przed sobą tak wzniosłego celu i żaden nie
zbliżył się do niego o tyle, o ile Polska się zbliżyła.
Na nieszczęście zatrzymała się, kiedy powinna była
i mogła go osiągnąć. Wszakże i tak żaden jeszcze
naród nie stanął na tej wysokości, na jakiej ona stanęła
przed swoim zatrzymaniem się i co za tem idzie: co-
fnięciem się a raczej skrzywieniem swego kierunku
właściwego.“

Czas i miejsce nie pozwala nam rozwinąć wątku
dzieł Polski, których poetyczność wykazywał Go-
zczyński w podaniach i faktach historycznych. Przed-
miot ten był ogólnie tylko dotknięty przez prelegenta,
zasługując zaś na to, żeby go obszerniej traktować.
Nie znamy poetyczniejszych dzieł, jak dzieje Polski,
i nie wyobrażamy sobie dzieła skuteczniej mogącego
podnieść samopoczucie narodowe, jak poetyczny obraz
tych dzieł skreślony mistrzowską ręką.

Również ogólny był przegląd poezji pisaniej. Pre-
legent wskazał tylko jako główne punkta niektórych
pisarzy, uważanych za wyraz swojego czasu, oraz pe-
wnego kierunku ducha narodowego. Przegląd swój za-
kończył na Brodzińskim. Poetów epiki Mickiewczo-
wskiej, którzy najgłębiej poruszyli ducha narodowego,
nie dotknął.

W końcu prawdziwie także a pięknie powiedział:
„że stan wyższy lub niższy poetów zależy w wielkiej
części o stanu narodu. Im więcej jest poezji w na-
rodzie, tem potężniejszy są jego poeci. Wszakże o wiele
dalej, mamy prawo do pewnych wymagań od poetów.
Mamy prawo widzieć w nich przedewszystkiem ludzi
ofiary, żądać od nich, aby byli ludźmi ofiary i to z za-
nieniu jej najwzjęszem, nie ofiary ciała tylko, ale ofiary
ducha. Mamy prawo mówić do nich: powołani jesteście
obudzać uczucia wzniosłe, szlachetne, dając im nam
pierwszą wzór tych uczuć w życiu waszem cnotliwym,
przykładem. Podnoście nas, wzmacniajcie nie tylko
waszymi utworami poetyckimi, ale waszem życiem całem.
Takimi być powinni poeci polscy, w tych czasach zwa-
szcza i takich wam życzyć.“

Wielką na naukę dla poetów z ust sędziwego wie-
szcza. Kończę rzecz moją o jego odczycie i ną zamy-
kam szereg moich sprawozdań z wykładów publicznych
w Paryżu.

Paryż, 8 kwietnia 1870.

Agaton Giller.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 16 kwietnia. Wczoraj, w Wielki piątek
kościół zapelniony był wiernymi. Było wielu takich, którzy
wszystkie kościoły obszli; najliczniej jednakże zwiędzani była
fara i kościół katedralny.

* **Landwerzycy**, którzy służyli pod chorągiewami w la-
tach 1860, 61 i 62 przy piechocie, ściąganiem już mają w tym
roku na ćwiczenia, które jednakże tylko tydzień potrwać. Ró-
wnież powołani zostaną na ćwiczenia w dywizjach i korpusach
rezewowych.

* **Teatr polski w Poznaniu**. Przez oba dni święte-
czne nie będzie przedstawienia. We wtorek odegrana będzie
w teatrze latowym wesoła komedia w 3 aktach B. Dawisona:
„Wizerunek kochanki“ dotąd w Poznaniu nie przedstawiana i
wodem „Adam i Ewa.“

* **Kalendarz**. Jutro, w niedzielę, dnia 17 kwietnia

Wielkanoc, Aniceta papieża; w kalendarzu słowiańskim Go-
ści sława. Wschód słońca o godzinie 5 minut 3, zachód o go-
dzinie 6 minut 57.

Dnia 17 kwietnia 1525 upokorzeni Gdańszczanie przysię-
gają na wierność. — 1577 pobicie zbuntowanych Gdańszczan. —
1794 powstanie w Warszawie pod Janem Kilińskim.

Pojutrze, w poniedziałek, dnia 18 kwietnia Apolo-
nusz mecenik; w kalendarzu słowiańskim Władymira. Wschód
słońca o godzinie 5 minut 1, zachód o godzinie 6 mi-
nut 59.

Dnia 18 kwietnia 1576 wjazd Stefana Batorego do Kra-
kowa. — 1791 ustawa dla miast. — 1794 utworzenie rady tym-
czasowej. — 1831 bitwa pod Kormiatowem. — 1832 sprawa Pol-
ski w parlamencie angielskim.

Po pojutrze, we wtorek, dnia 19 kwietnia Hermoge-
nesa mecenik; w kalendarzu słowiańskim Czesława. Wschód
słońca o godzinie 4 minut 59, zachód o godzinie 7
minut 0.

Dnia 19 kwietnia 1518 koronacja Bony. — 1773 protesta-
cja na sejmie Tadeusza Rejtana. — 1809 świetna rozprawa z
Austryakami pod Raszynem. — 1831 bitwa pod Boremnem. —
1831 zjazd wotowy w Kamieńcu. — 1843 reorganizacja Poznań-
skiego. — 1849 legion polski pod Nagy arlo.

† **Z pod Rydzyny**, 14 kwietnia. (Zgromadzenie
rolnicze powiatowe). Lubo w kwietniu na Bożym świecie
w naszych stronach nie jeszcze nie kwitnie, to przecież w na-
szym powiecie nie okazał się ten miesiąc kłamiwym. Bo oto
nagle i niespodziewanie zakwitło u nas drzewko, które już za
zupelnie uschnięte uważałem, — zakwitło na dniu 6go zgromadze-
nia nasze przemyślowe rolnicze!

Pan Zdzisław Szczawiński, dziedzic Brylewa, przez druk-
waną odezwę, która w swęj treści odznaczała się i tak piękna
w młodym obywatelu skromnością i zarazem energią, się mło-
dzieńca cechującą, odezwał się do powiatu. Powiat ocenił dobro
woli, chęć pracy i stał się na posiedzenie. Nie brało w niem
wprawdzie udziału kilku obywateli, ale to tacy, którzy nigdy,
albo przynajmniej rzadko, stawali tam, gdzie dobro ogółu sku-
piło serca gorętsze. Po krótkim przemówieniu prezesa gdy
liczba członków Towarzystwa okazała się nader szczupłą, zwa-
szcza że duchowniśmy nasze zupelnie się na tem polu od u-
działu w pracy usunęło, rozstrząsano pytanie stawione: „Czy może
w tych warunkach i okolicznościach istnieć powiatowe Tow. prze-
myslowo-rolnicze w powiecie wachowskim, czyli takowe za roz-
ważane należałoby uważać? Kwestya rozstrzygnięta była wszech-
stronnie, i stanęło ostatecznie na tem, aby utrzymać „status
quo“. Względ narodowy przeważnie tu wpłynął na takie posta-
nowienie, i — słusznie! Jakkolwiek bowiem niemal z każdym
rokiem spychani z ziem ojczystej obcym kapitałem i zalęgami,
winisni tak długo, póki jeszcze jest żywioł polski w powiecie,
choćby i w liczbie najzacieplejszej, okazywać, że takowy jest
czynny, że mu zupelnie zamrzeć nie damy! Z życia nowe się
tworzy życie; a moralne poniekąd samobójstwo jest występkiem,
ochyda nas piętnującym!

Atoli! Względ na to, że w tak szumnym gronie nie dalały
się tyle zrobić, ileby dobre chęci w tym kierunku zrobić chciały,
postanowiono zarazem, aby się odnieść do Towarzystwa powia-
towego kościelnemu, aby posiedzenia obudów powiatów połą-
czyć, a takowe raz odbywać w Lesznie, drugi raz w Kościecinie.
Myśl to z każdego względu zbawna, a rzeczywistnie jej
łatwa, bo koleją żelazną każdemu członkowi Towarzystwa bardzo
przybyło na posiedzenie ułatwia.

Na zapadłych tych uchwałach przystąpiono do ukonstytu-
owania dyrekcji powiatowej. Jednymyslnie obrano na przewodni-
czego p. Zdzisława Szczawińskiego, a na sekretarza p. Szołdr-
skiego, dziedzica Garzyna. Obj ci młodzi obywatele dają i przez
swe szlachetne poczucie do obowiązków obywatelskich i właśnie
przez swą młodość gwarancją, że się rąco wezmą do pracy.
A jest do niej obfity materiał, już to objęty w ostatnich proto-
kółach od trzech lat bezowocnego zupelnienia Towarzystwa, już to
w potrzebach bieżących. Wszakże wystawa kościeliska się zbli-
ża, w niej i powiat wachowski reprezentowanym przez swe pło-
dnie być powinien, zwłaszcza że i ma co okazać, bo w swem
gronie ma znakomitych i inteligentnych gospodarzy; ułatwia tedy
przewóz okarów gospodarczych, pośredniczyć, gdzie pośrednictwo
potrzebne, zachęcać do czynności, gdzie jej okazać się konie-
czność, oto najpierwsze zadanie naszej nowo obranej dyrekcji.

Z oznaczonego porządku dziennego w wszechstronny dy-
skusji wyczerpywano jeden przedmiot po drugim; pp. Bronko-
wski z Bełęcina i Nowacki z Nowejwsi zobowiązali się na ten
rok zrobić doświadczenia w sadzeniu kartofli na rozmaitych ga-
tunkach pognojów a z czasem zdać z swych doświadczeń obe-
szernie sprawozdania.

Poruszone kwestya Towarzystwa czyli raczej Kółka gos-
podarczego w naszym powiecie, z włością złożonego, ale sprawa
ta na czas późniejszy dla względów miejscowych odłożoną być
musiała.

Pan Hipolit Szczawiński wystąpił z tak bardzo zbawie-
nym w skutkach swych projektem utworzenia kasy pożyczkowej
i oszczędności na nasz powiat. Przedstawienie jego wszyscy obec-
ni uznali i po dłuższej rozprawie o środkach, przez któreby
instytucja tę wprowadzić w życie u nas można, uprosili szano-
wano wnioskodawcę, by się tą sprawą zajął i o wydobyć od-
powiednich do celu funduszy się wystarał. Znaną powszechnie
jest gorliwość tego obywatela w sprawach, nas ogół dotyczących,
to też nie wątpliwie, że wszystkich użyje zabiegów i nie ustanie,
dopóki kasy oszczędności i pożyczkowej nie będziemy mieli w na-
szym powiecie.

O mniej ważnych przedmiotach zamiełczam, by w mem spr-
awozdaniu o tem naszym posiedzeniu nie był za dużo długim; to
tylko jeszcze wspomnę, że trwało ono ożywie prze trzy go-
dziny, co uważam za bardzo pocieszającą rzecz. Wzroba to do-
bra dla młodej naszej dyrekcji, której daj Boże szczęście w dal-
szej jej działalności!

(W.) **Z za Notec**, 11 kwietnia. (Jeszcze o śp. Ma-
cieju hr. Mielżyńskim). Choć już tyle o śp. Macieju Miel-
żyńskim pisało, nie mogę się powstrzymać, by nie dorucić jeszcze
słów kilka, tem więcej, że przepomniano, a przynajmniej tylko
pobieżnie poruszone jedną z jego dągnięć, która wprawdzie nie-
tyleko wyłącznie jego samego jest zasługą, ale o której jak najsil-

dują. Ale spoldone te charaktery umieją tylko kark
giąć niewolniczo. Między sobą zazdroścą i nienawidzą
się. Kłóca się o miejsca, o tytuły, a każdy kandydat
z groma ich proponowany przyjętym zostaje niechęcią
i zazdrością. Wtedy młody a lisiego sprytu Godunów,
przyszły car, proponuje, żeby Iwana Groźnego błagać
o zatrzymanie rządów. Propozycja ta przyjęta zostaje
jednogłośnie prawie... jeden książę Sicksi protestuje i wy-
chodzi, reszta idzie na kolanach błagać tyra-
na, by ich dalej mordował i deptał.

Oto mamy jeden rys charakteru moskiewskiego,
wyrobionego niewolą, rys równie prawdziwy dziś jak
przed trzystu laty. Wtedy nawet gdy kaprys despoty
wróci wolność narodowi, naród znikczemiony nie wie,
co z tym funtem robić i sam jak o łaskę o nową obrozę
błaga.

Groźny przyjmuje hardo bojarów. Autor doskonale
nakreślił tutaj ten charakter. Iwan sam zrzekł się
władzy, niby jej nie żaluje, a przecież w słowach jego
znac gniew na myśl o przyszłym władcy, znać szyer-
stwo z nowego wybrańca.

To też nie długo prosić się daje, i że źle ukrytą
przyjemnością kładzie na głowę czapkę Monomacha, za-
powiadając z góry, że blada temu, kto by jego władzy
najmniejszy stawiał opór. I mamy oto samodziereć
w szersze... Pycha jego nie zna granic i dochodzi do
szaleństwa. Dobrą i uczciwą żonę oddała bez żalu, by
się ożenić z kuzynką Elżbiety angielskiej, i dla związku,
który mu się wydaje zaszczytem, naraża państwo na
niepokój i siebie na niechęć ludu. Na wieść o zwy-
ciach Batorego odpowiada, że to nieprawda, bo on
tego nie chce... rady bojarów odpycha ze wzgardą,
nawet Godunowowi grozi śmiercią...

Ale zjawia się kometa na niebie, a wróżbiarze za-
pytani przepowiadają mu śmierć na 18 marca... I wnet
w obec strachu śmierci ten żelazny kar staje się od
dziecięcia słabszym. Zwoluje zakonników, przeprasza
na kolanach bojarów, godzi się z żoną. Straszna jest
scena, gdy przywołany zakonnik na skargi Iwana, że
wojny źle idą, że Batory się zbliża od zachodu, Han ta-
tarski od południa a Czeremisy się buntują, radzi, żeby
wysłał przeciw nim wodzów, dzielnych towarzyszy mło-
doci. I zamknięty w klasztorze od lat trzydziestu
anachoreta wylicza z kolei wszystkie znakomitości,
a na każde nazwisko odpowiada Iwan: „Zabity...“

Inna scena lepiej jeszcze maluje despotów całego
świata i wszystkich wieków. Przerazony widmem przy-
szłości pozagrobów kat, każe sobie czytać cały spis
swych ofiar, by zostawić fundusz na modlitwy za ich
dusze.

Słowem, jest to typ tyra-... w obec śmierci tchórz.
Co więcej, chce on grzechy swe odkupić upokorzeniem,
i wciąpnąć o wszystkim, wysłał poselstwo do Bato-
rego ofiarując mu więcej, jak ten żądał kiedykolwiek...

I oto kaprys samowładcy stawia państwo nad
przepaścią. Ale dzień zapowiedziany mija... już słońce
zachodzi, a Iwan żyje. Więc tyran zaczyna wątpić
o prawomówności wieszczbarzy i zwierzę krwiczące
w nim się budzi i wydaje nowe wyroki i znów o an-
gielskiej księżniczce marzy.

Godunów atoli czuwa, i gdy car woła, że kłstwem
była wroba, Borys mu przypomina, że dzień jeszcze
nie skończony, a wróżbowie trzymają się przy swoim
twierdzeniu. Słowa to zabijają tchórzca, a na jego tronie
zasiada płaczący i niedołężny Fiedor, błagający o opiekę
przebiegłego Godunowa...

Dramat ten, jak widzicie, sięga do głębi rany to-
czącej społeczeństwo moskiewskie i bardzo rzecz natu-
ralna, że z entuzjazmem przyjęty być musiał... z entu-
zjazmem bezpłodnym, bo Moskale dziś jak za Iwana
Groźnego stęskając

niej głosić należy, aby za przykład innym służyć mogła. Dążył on bowiem do zniszczenia w rozległych dobrach, gdzie tylko się dało, wszystkich karczm, a podnieśliła szkół wiejskich. Dla rozwoju zaś szkół nie szczędził sił. Hr. Maciej ani trudu, ani kosztu, gdyż nie tylko wysyłał starannie najdodatkowych naukowców, lecz z własnej kieszeni zapewniał im stałe polepszenie bytu, gdy uważał, że przeznaczona przez rząd pensja dla nich nie wystarcza, mając przytem nieustanną pieczę nad szkołami. System ten, przeprowadzany stale w jego dobrach przez wiele lat, obficie też wydał owoce a wszyscy znający lud tamtejszy zgodzą się, że młoda, że bodaj czy nie stoi najwyżej tak pod względem moralnym jak materialnym. Kto zaś temu nie dowierza, niechaj się uda w niedzielę do kościoła np. w Chobienicach, a zobaczy lud nader schludnie ubrany i wszystkich modlących się na ksiązkach. Dowodem zaś, że każda czynność hr. br. Mielżyńskiego, tak i ta wypływała nie z jakiegoś chwilowego uniesienia, jak to u nas częstokroć bywa, ale z niezłomnej woli, wytrwałości, bodaj Jemu niestety tylko wladciwiej, jest to, że obywateli przed 15 laty obszarne dobra Kazimierskie, od razu zniósł wszystkie karczmy, przynosząc dawniej parę tysięcy złp. roczne dzierżawy. Przytem dokładał wszelkich starań, nie tylko do podniesienia tamtejszego gospodarstwa, ale i oświecenia ludu, niestety dość ciemnego i zepsutego.

To są czyny, na które tak ja, jak tylu innych własnymi oczyma patrzyłam, a o których nikt dotychczas nie wspominał; i dla tego choć nieudolnie piszę w najszerszym przekonaniu, że nie tylko zasługują na taką zmianę, i to przez inne pióro, ale gdyby można, trzeba by takowe jak najwykreszniej głoskami ku nieustannemu przypominaniu wydatniał, aby w końcu wszyscy tak jak nieodżałowanej pamięci hr. Maciej żadnych ofiar nie szczędził w dziele naprowadzenia ludu wiejskiego na drogę postępu. I dla tego jak najwykreszniej przykładowi! Każdy grosz wyłożony na oświecenie ludu sowiec się wynagrodzi, czego dowodem, że nie tylko hr. br. Maciej Mielżyński wykształcił lud, jakiego gdzieindziej mało mamy, ale i tenże umie ocenić jego ojcowską pieczołowitość. Bo kiedy hr. br. Maciej wyprowadzał się z Chobienic do Kazimierza, lud go z taką rzewną czułością żegnał, na jaką widzieć serce ludzkie tylko zdobyć się może, a kiedy hr. br. Maciej przed laty rząd pruski w twierdzy Torunia osadził, naradzał się wszyscy właściciele z ciałych dóbr, a na czele gospodarze, nad planem uwolnienia go przemocą, a gdy im przedstawiono niepodobieństwo wykonania zamysłu, to chcieli kilka tysięcy talarów pomiędzy sobą zebrać, aby go wykupić.

Czyż wyłożony kapitał mógł przynieść większą korzyść? Dla tego raz jeszcze: „Cześć Jego pamięci!“ a niechaj nam podobne czyny nieustannie przyswiecają. Bo podniesienie ludu w ogóle powinno być, choćby tylko w interesie naszego dobra, ogólną dążnością.

k. Z Gniezna, 13 kwietnia. (Wiosna, co nam przyniosła?) W tych dniach, w poniedziałek po kwinty niedzieli, rozpoczęło się w naszym Gnieźnie kopanie fundamentów do mającego się wzniesić tutaj zakładu miłosierdzia. Szczegół Bożej też chwałębnej pracy, abyśmy jak najrychleji urzeczy na szczybie nowo przybywającego nam gnauchu wieniec koronujący szczęśliwie ukończone dzieło, które ma dać chwałę Bogu z ust sierot i niewiastek, głoszących wdzięczną hosannę Zbawicielowi, co dziełki przysparza do siebie i błogosławieństwo zapowiadał rzeczą, że kobyłkowi jedno z takich przyjął w imię jego, ten jego samego przyjmuje. To też niech nam wolno będzie dorzucić tu palmową gałązkę uczczenia na powitanie przybytku, który mnogiemu ubóstwu naszemu gościnne przyjęcie otwiera i tak nieobliczone rokuję pożytki. Albowiem oprócz przychodnych dzieci ochronkowych, domowych sierot i chorych, dążyć się może z czasem około tego jednego ogniska miłosierdzia, połączący już to przytułek starców, już to kuchnia ludowa, lub też oddział zarobkowy dla żebractwa, lub przytulisko tymczasowe dla sług po-

zbawionych służby itp. cele, do których choćby częściowego tylko pomieszczenia, wystarczałoby, jak się zdaje, lokalność na dość znaczne rozmiary zakreślona. Dom ten będzie zaiste nie tylko żywym sercem miłosierdzia chrześcijańskiego dla naszego miasta, ale nadto i senną jego ozdobą, wnosząc z pięknego rysunku, jaki nad wygotował tutejszy budowniczy p. Adolf Ballenstedt, i niemierną z gorliwej staranności, z jaką tenże architekt śmiało i bezinteresownie wykonaniu tej budowy poświęca się. Oby tylko podobny udział i oharność ze strony tak blizszych jako i dalszych okolic poparta jeszcze niedostatecznością dotychczasowych środków ku zupełnemu ukończeniu tak chwalebnego przedsięwzięcia, któremu pełnym sercem życzymy szczęśliwego wzrostu, rozkwitu i błogosławionych owoców.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— * **Ziemianina** No. 16 wyszedł z druku i zawiera: O kredycie ziemskim (dokończenie) W. Wolniowie. — O inie F. Chelkowski. — Ile kosztuje łokieć płótna, gdy się sobie gospodarz z własnego ludu każe zrobić? — O zakładaniu liceum kół A. Lubomski. — O kształceniu i egzaminowaniu elewów leśnych Rivoli.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 kwietnia.

BAZAR. Mościński z Strzelna, hr. Potworowski z Niem. Przy- sieki, Rekowski z Koszut, Zakrzewski z Osieka, Zółtowski z rodziną z Neki, Wychliński z rodziną z Giecha, Chłapowski z Starkowa.

HOTEL DU NORD. Jaraczewski z Głuchowa, Okoniewski z Biedrowa.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Buiński z żoną z Bie- zdrowa, hr. Kwiecki z Kobelnic, Bojanowski z Krzekotowic hrabia Buiński z Berlina, hrabina Potulicka z Królestwa Pol- skiego.

HOTEL POD CZARNYM ORELEM. Polomski z Rogoźna, Bi- browicz z Grodziska, Raczyński z Pokrzywnicy, Żuchowski z Runowa.

HOTEL PARYSKI. Iłowiecki z Ujścia, Chrzanowski z Obiecanowa, dr. Golik z Buku.

MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Stabewski z Szlachcina, Łazki z Konine, Kościński, pani Radomska z rodziną, hrabia Mielżyński z żoną z Chobienic.

HOTEL RZYMSKI. Hr. Zółtowski z Ujazdu, pani Wiśniewska z Bydgoszczy, Bronikowski z Chłastawy, hr. Brühl-Plater z Warszawy.

HOTEL BERLINSKI. Raczyński z Kr. Polskiego, dr. Libelt z Czeszowa.

TILSNERA HOTEL GARNI. Kroening z żoną z Łodzi, Geisler z Reichenbachu.

Wiadomości giełdowe.

* **Poznań**, 16 kwietnia. Z powodu święta ewangelickiego nie zawierano interesów na giełdach berlińskiej, wrocławskiej i tutejszej wczoraj, a z powodu święta starożytności na tutejszej giełdzie dzisiaj.

KORRESPONDENCYA REDAKCYI.

Wszystkim współpracownikom i korespondentom oraz czy- telnikom pisma naszego, wreszcie braciom na wychodźstwie ży- czyny przy jutrzejszym święcie

wesołego Alleluja!

Spis subskrybentów na Encyklopedyę imion własnych

przez	
Edmunda Calliera.	
(Dalszy ciąg.)	
1 egzemplarz JOKsięża Czartoryski w Fokosowie	
1 „ Wny Chłapowski w Bonikowie	w
1 „ dr. Golski w Buku	
1 „ Mielecki w Nieszawie	ksiegarni
1 „ Rogalińska w Ostrobrudkach	
1 „ Swinarska w Halinie	p. M.
1 „ Swinarski w Dębie	
1 „ Szynarski w Mostie (Szwajcaryi)	Leitgebra.
1 „ Hipolit Szczawiński w Lesznie.	
1 „ Księgarnia braci Jeleniów w Przemyślu.	
1 „ Karola Wilda w Lwowie.	
1 „ F. Baumgardena w Krakowie.	

(Nadesłano.)

Bazylijskie towarzystwo zabezpieczenia życia doszło wed- ług swego sprawozdania za rok 1869 do bardzo pomyślnych re- zultatów. Rok zakończony został (po 4^{ty} letnim obrocie inte- resu) stanem zabezpiecz. 9408 pols na sumę kapitałowa fran- ków 46,269,523 i na sumę rent fr. 50,335. Bilans okazał zysk fr. 155,252 cent. 29, z których fr. 52,740 wypłacono akcyonary- usom, fr. 84,932 cent. 29 zabezpieczonym z udziałem w zyskach a 10,548 fr. przekazano funduszowi rezerwowemu. Czynnici do- a akcyonariuszów 6 p. od uskutecznych na akcje wpłat w go- towoznie lub 30 fr. na akcję, dla zabezpieczonych 10 p. na za- płacone przez nich w roku 1869 premie. O podziale ostatnich mowi sprawozdanie dosłownie:

„Według zawartych w polisach naszych ogólnych warun- ków asekuracyjnych miał udział w zysku zabezpieczonych być wypłaconym w 5 lat po ośmiom roku rachunku, a przeto zysk z roku 1869 przez redukcję premii w roku 1874. Przy ustanowieniu tego warunku posłaliśmy za przykładem większych niemieckich towarzystw, które zawierają zabezpieczenia z udział- em w zyskach. Przekonanie jednakowe, że przyczyna, która w tej mierze w większej liczbie towarzystw tych jest decydują- cą, tj. potrzeba starania się o rezerwy fundusz w obec chwiejno- ści pod względem przypadków śmierci, upaść może w obec wyso- kiej naszej gwarancji kapitałowej i w obec przyjętego statutu o zobowiązaniu do nagromadzenia kapitału rezerwowego, zniwoliło nas do zniósłienia owego warunku polis w ten sposób, że zysk już z drugiej następnej premii rocznej potrąca się a więc zysk z 1869 r. z premii w roku 1871. Zabezpieczeniowi, których po- lisy zawierają jeszcze dawniejsze postanowienie, otrzymają równocześnie ze sprawozdaniem rocznem uwiadomienie, rozszerza- jące ową zmianę na ich polisy.“

Według tego płaciłoby tedy nowo przystępujący nadal w tem Towarzystwie tylko podczas pierwszych dwóch lat całą premię taryfową, oddał zaś już zmniejszoną o wykazujące się w zyskach udziały premii. Redukcja o 10 p. jest dla dotychczasowych zabezpieczonych piękny nader poczynek.

Rezerwa premiiwa doszła do fr. 1,866,657 cent. 31; przy- chód w stosunku do 1868 r. wynosił fr. 597,030 cent. 16 czyli 42 p. dochodów premiiowych.

(Nadesłano.)

Biogo skutkująca Revalaisière p. du Barry ma cenną te zasługę, że bez pomocy lekarstwa usunęła niewątpliwie wszystkie choroby z żółdka, gardła, płuc, nerwów, nerek, błony śluzowej pęcherza i krwi, że odnowiła krowa a osłabionemu ciału i umysłom młodych i starych ludzi w wych dodaje sił.

Otujemy kilka z tysiąca przypadków, które oparły się wszelkiej medycynie. — Szczęśliwa kuracja Jego Świątobliwości Papieża przez Revalaisière du Barry po dwudziestoletnim bez skutecznem używaniu lekarstw. Rzym, dnia 21 lipca 1866. Zdro- wie Papieża jest znakomite, mianowicie od czasu, jak wstrzymuje się od wszelkich lekarstw, którymi go uleczyć chcieli, i odka- zuje wyłącznie prawie wyłącznie Revalaisière du Barry, któ- nadzwyczaj korzystnie nań działa. Zareczając, że Jego Świąto- bliwość przy każdym obiedzie spożywa jej talerz pełny i że da brodziejstwu jej nachwalić się nie może. (Korespondencya z G. zette du Midi). — No. 52,081: Marszałek dworu hr. Pluskowski wyleczony został od zastarzałej niestrawności. — No. 58418: Mar- grabina de Bréhan od złetnych cierpień watozby i nerwów, wy- chudnięcia, bezsenności, hysterii, melancholii i osłabienia. — No. 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złej strawności, cierpień na watozby i nerwy, spałmy i kurcze. — No. 49,812: Pani Mary Joly od pięćdziesięcioletnich obstrukcyj, niestrawności, astmy, wymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. Ry- berts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, wymiotów, obstrukcji i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat daremnie uży- wał lekarstw i w łóżku leżał. — No. 53,860: panna Gallard, od suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwóch miesiącach miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje. — No. 58418: Mar- grabina de Bréhan od złetnych cierpień watozby i nerwów, wy- chudnięcia, bezsenności, hysterii, melancholii i osłabienia. — No. 50,416: Hr. Stuart de Decies, senator, od złej strawności, cierpień na watozby i nerwy, spałmy i kurcze. — No. 49,812: Pani Mary Joly od pięćdziesięcioletnich obstrukcyj, niestrawności, astmy, wymiotów, spazmów, kurczy i bezsenności. — No. 46,270: J. Ry- berts od suchot z kaszlem, wyrzucania krwi, wymiotów, obstrukcji i nocnego pocenia się, przeciw czemu przez 25 lat daremnie uży- wał lekarstw i w łóżku leżał. — No. 53,860: panna Gallard, od suchot, na które według lekarzy w 1855 r. w dwóch miesiącach miała umrzeć, a dzisiaj jeszcze żyje.

70,000 świadczeń kuracji, które oparły się wszelkiej me- dycynie, pomiędzy niemi Jego Świątobliwość Papieża, marszałka dworu hr. Pluskowski margrabina de Bréhan, hrabiny Castle Stuart, dr. dr. Wurzer, Stein, Angenstein, Schorland, Ure, Harvey itd. iu, których kopie bezpłatnie i franko na żądanie. Makę tę posila- jąc sprowadzać można przez wszystkie apteki lub za zalicz- kę od Barry du Barry 1 Sp., Wiedeń, Freising No. 6, III piętro. Przez używanie jej oszczędza się pięćdziesiąt razy wydatek za in- ne środki a żywi lepiej niż najlepsze mięso.

Conny ten środek leczący-pożywny sprzedaje się w pus- kach blaszanych wraz z przepisem użycia 1/2 funta za 18 sgr., 1 funt za 1 tal. 5 sgr., 2 funty za 1 tal. 27 sgr., 5 funty za 4 tal. 20 sgr., 12 funty za 9 tal. 15 sgr., 24 funty za 18 tal. — Reva- lisciere Chocolatée w proszku i taliczkach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Spr- wadzać można przez Barry du Barry i Spółka w Berlinie 178 Fryderykowska ulica; J. C. F. Neumann & syn, 51 Golebia ulica; Emila Karig, 94 Lipska ulica; J. F. Schwarzslose synowie 30 Markgrafstr., Barry du Barry & Comp. w Wiedniu, Goldschmidt Gasse 8; w Frankfurcie N. M. 10 Rossmarkt; w Ham- burgu 14 Katharinenstrasse; w Poznaniu u Elsnora; w Lipsku u Teodora Pfitzmanna, liweranta nadwornego; w Wroclawiu u S. G. Schwartz, Edwarda Gross, Gustawa Scholtz w Poczdamie u Schwarzslose, w Altenburgu w Saksonii u Reh- skiego, w Hanowerze u Meyersbacha, w Lesznie u S. A. Scholtz i rozsyła do wszystkich okolic za asygnową pocztową lub zaliczką.

Submisja.

Budowa nowego murowanego kanału przy Bernardyńskiej ulicy, której koszt obliczony na 1880 tal., na drodze submisji wystawiona być na entreprize Jer- neralna. Chcący się jej podjąć zechcą swe oświadczanie i w napis: „Oferta submisyjna na budowę nowego kanału przy Bernardyńskiej ulicy w Poznaniu“ zaopatrzone oferty złożyć do dnia

20 kwietnia rb. do 11 go- dziny przed połudn.

w naszej registraturze gdzie do tegoż czasu przejrzyć można rysunki, anszagi i warunki submisji. Później nadchodzące podania nie będą uwzględnione. (2525)

Poznań, dnia 7 kwietnia 1870.

Magistrat.

Obwieszczenie.

1. Ksiądz proboszcz Leon Zakrzewski u- marł dnia 10 września 1866 r. w Wielkich Siedlerkach. Pozostałość składa się z 440 tal. gotówki i około 600 tal. wypożyczonych należności.

Jako sukcesorowie zgłosili się:

Jadzi Zakrzewski w Młice-Kozikach, Ksa- wery Zakrzewski w Mokrzku, Stani- sław Morawski w Świerczynie, Teodozja z Morawskich Pnińska, nie prowadząc atoli legitymacji swęj.

2. Rządca gospodarczy Jan Nepomucen Rakowski umarł dnia 23 września 1860 roku w Jaskowie.

Jako sukcesorowie zgłosili się lub też wy- pośredkowanymi zostali:

Pantaleon Ignacy Rakowski w Kras- łowie, rodzeństwo Cedrowcy:

Walery w Olchówcu, Stanisław w Warszawie, Władysław w St. Louis w Ameryce,

rodzeństwo:

Aleksander Kazimierz, Józef Ka- lasantjusz Kazimierz, Adam Szece- pan, Franciszek Ksawery, Antoni, Roman, Ludwik i Waleryan Ra- kowscy,

Stanisław Sosnowski, nie prowadząc legitymacji swęj.

Pozostałość składa się z 700 tal. gotówki i 5587 tal. wypożyczonych należności. Ure- gulowanie jednak pozostałości po zmarłym dnia 5 czerwca 1845 zonie jego Katarzynie z Fryzów, z którą żył w wspólności mają- tku, nie nastąpiło.

3. Parobek Michał Szymański umarł dnia 13 września 1866 w Zagiewnikach.

Sukcesorowie się nie zgłosili.

Pozostałość wynosi 3 tal. 3 sgr. 9 fen.

4. Wdowa Zofia Samcewska umarła dnia 24 maja 1866 r. w Zaniemyślu. Pozostałość wynosi 1 tal. 13 sgr. 10 fen.

Sukcesorowie się nie zgłosili.

Podobno pozostała po siostrze jej córka Józefa Bilska.

5. Walerya Wysocka umarła dnia 12 grudnia 1868 r. w Mącznikach. Pozostałość jej wynosi 31 tal. 2 sgr. 6 fen.

Jako podobnych sukcesorów wy pośredko- wano:

krawiec Franciszek Sokółowski w Trze- mesznie, niezamężna Leopoldyna Sokółowska w Margrabstwie,

Hipolit Sokółowski, nie prowadząc atoli legitymacji swęj.

Wzywają się osoby wspomniane i niewia- domi sukcesorowie wymienionych spadkoda- wów, aby w terminie dnia

14 września 1870 przed połudn. o 11 godz.

przed panem asesorem sądowym Spręk- mannem zgłosili i prawa swe do spadku uczynili, w przeciwnym bowiem razie wy- kluczeni będą, masa pozostałości zaś fisk- sowi przysługująca zostanie. [7438]

Sroda, dnia 22 października 1869.

Królewski sąd powiatowy.

Wydział I.

Sprzedaż konieczna.

Nieruchomość w Poznaniu pod No. 107 na przedmieściu Chwaliszewie (Tylne Chwa- liszewo No. 4) położona, do majstra szew- skiego Jana Listowskiego i jego żony Ce- cylii z Głuszyńskich należąca, która na po- dasek budynkowy z wartości użytku na 940 tal. pedana jest, sprzedana być ma w celu subhastacyi koniecznej we

wtorek dnia 24 maja rb. przed południem o godz. 10.

w lokalu tutejszego królewskiego sądu po- wiatowego na sali pod No. 13. (1071)

Poznań, dnia 7 lutego 1870.

Królewski sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Sprzedaż konieczna.

Sąd powiatowy w Środzie. Wydz. I. Dobra ryckie Podstolice z przyległościami do Wnęj Stanisławy Flomony Kier- skiej należąca, oszacowane na 150,325 tal. 23 sgr. 4 fen. wedle taksy mogącej być prze- rachunkiem z wykazem hipotecznym i wa- runkami w registraturze, mają być

dnia 21 września 1870 przed po- łudniem o godz. 11.

w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprze- dane.

Wierzyciele, którzy dla pretensyi realnej z księgi hipotecznej nie okazującej się zaspo- kojenia poszukują z ceny kupna, powinni się z takowemi do sądu zgłosić.

Niewiadoma z pobytu wierzycielka wdowa **Elżbieta Prietz**, zapożywa się niniejszem publicznie. (1018)

Obwieszczenie.

W konkursie nad majątkiem kupca **J. Top- plitz**, w Poznaniu zamieszkałego, mianowany został na miejsce zmarłego kupca Grunwald, komisarz akcyjny Ludwik Manheimer tu zamieszkały stałym zarządcą masy kon- kursowej. [2643]

Poznań, dnia 29 marca 1870.

Królewski sąd powiatowy.

Wydział dla spraw cywilnych.

Sprzedażem się i osiedliem

w Gostyniu.

Dr. Aleksander Ostrowicz,

lekarz praktyczny itd. (2239.)

Gostyń, dnia 2 kwietnia 1870.

Bardzo piękny egzemplarz **Niesiecki Korona Polskiej**. 4 vult jest za cenę 80 tal. w zapisie u.

A. Spiro.

Co dopiero wyszło

Thucydidesa

historia

wojny Peloponnejskiej.

przekład z greckiego

Antoni Bronikowski.

Cena całego dzieła 2 tal. 10 sgr.

(tom I osobny 20 sgr. tom II osobny 1 tal 20 sgr.) (2444)

Nader udatne i to wyborne tłumaczenie tego wzorowego i staro-klasycznego historyka znajduje w kołach oświeconych zapewne u- przejmie przyjęcie i pomnoży liczbę przy- jaceli, których uczony i głęboko wy- kształcony znawca języków starożytnych przez swo- a wniejsze tłumaczenia pomiędzy oświe- conymi ziomkami swymi sobie już zjednał. Wydanie dzieła jest piękne a cena jak naj- tańsza. Księgarnia

Priebatscha

w Wroclawiu.

Sprawy pomocnik handlo- wy i wolontaryusz mówiący także po niemiecku znajdują umieszczone u

M. Zadka młod.,

[2652.] Nowa ul. 4 obok Bazaru.

Uczniów, zwiedzających zakłady nau- Domplatz No. 2 parterre. Oprócz kon- kony w Wroclawiu, przyjmuje na wersacyi francuskiej można brać lek- stancję i stoł prof. dr. A. Zelewski, cye na fortepianie lub takowy używać.

Rozwiązanie

Banku zabezpieczenia od gradobicia i bydlia dla Niemiec w Berlinie.

Za uchwał z dnia 14 m. z., dotyczącymi rozwiązania zwyż rzeczono- go Banku oświadczyli się dotąd członkowie z sumą asekuracyją 500,313 tal.

Ramcke-Chociszewo.

Pedagogium wojskowe

w Berlinie,

Schönhauserallee No. 27.

przyjmuje młodzieńców każdego wieku, celem przygotowania ich do egzaminów abitu- ryentkich, do służby jednorocznej, na podchorążych, chłeców i do marynarki.

Wszystkie żyjące języki i wyznania religijne doznają tam należytego uznania. Programu opiewającego cel, ducha, urządzenie i warunki przyjęcia do zakładu rzeczono- go dostać można w Berlinie i Poznaniu w księgarni Behra i Bocka.

Berlin, dnia 7 kwietnia 1870. [2518]

Dyrekcya.

von Gurecki Cornil. Dr. J. Killisch.

Koncertowe i krótkie fortepiany

z fabryki królewskiego liweranta nadwornego pana

G. Bechstein w Berlinie,

których sprzedaż wyłączną na W. Ks. Poznańskie sam tylko ja po- siadam, nadeszły znowu w wszystkich objętościach i znajdują się na składzie po cenach fabrycznych od 1000 tal. począwszy i niżej. (2600),

S. Mendelsohn,

Wilhelmowska ul. 23.

By zyskać miejsce, jest do sprzedania kilka starych instrumentów tanio.

Materye jedwabne czarne i kolorowe, jak najcenniejszych francuz- kich, szwajcarskich i niemieckich fabryk,

Aksamity czarne i kolorowe na okrycia, od cen najniższych aż do 8 tal. za łokieć,

Falury gładkie i croisé na suknie w jak najpyszniejszych kolorach i

fulary surowe „ceru“ polecają w wielkim doborze

W. Kukuliński i Sp.

(2627) w Poznaniu.

Jako coś najnowszego polecamy Szanownej publiczności

Pióra

patentowane w Anglii i Francji i tamże znane pod nazwą „pióra cudu“, piszące za umacnianiem tyłcze w wodzie tylko. Dalej Szanownym Panom pozwalamy sobie zwrócić uwagę na

Kapelusze papierowe wodotrwałe,

które w tych dniach otrzymamy,

Skład materyałów piśmiennych, rysunkowych, ga- lanteryjnych i snycerskich

M. Łakińskiej,

w Hotelu francuzkim. (2656)

Wszelkie nowości w wyrobach wiosennych:

jedwabnych, półjedwabnych, welnianych, półwelnianych i bawełnianych a mianowicie wielki wybór w sukniach krótkich i długich podług najnow- szych krojów poleca ku łaskawemu uwzględnieniu Szanownej publicz

obwieszczenie.
Pan Tomasz Laskowski, Podgórska ul. No. 15 na III piętrze jest (d. dnia) dzisiejszego kolektorem głównego Towarzystwa ogólnego.
Poznań dnia 13 kwietnia 1870.
(2635)

Dyrekcja.
E. Sander, Jahnke, Besse
Ogłoszenie przedpłaty na
Pisma Ewarysta Estkowskiego
dla dzieci i młodzieży w 4ch tomach z 100 rymami. Każdy tom w formacie ósemki zawiera b. d. 200 stron. Przedpłata na jeden egzemplarz w 4 tomach wynosi 1 tal. 10 sgr. (z opłatą w pocztę 1 tal. 23 sgr.) za co się franko przesyła. Z przesyłką na koszt odbiorcy: 3 egz. 4 tal., z opłatą 4 tal. 24 sgr. — 4 egz. 5 tal., z opłatą 5 egz. 6 tal., z opłatą 7 tal. 5 sgr. — 10 egz. 10 tal., z opłatą 12 tal. Kto za 6 lub więcej talarów zapisuje, ten może składa przedpłatę w 4 ratach. Szkółom elementarnym i czytelnikom ludowym udziela się po jednym egzemplarzu za 1 tal. 5 sgr. (z opłatą 1 tal. 12 sgr.) za co się franko przesyła. Dochód z tego wydania na korzyść rodzin autorów. Pisma te dla czytelników i szkół ludowych są nader odpowiednie. Do zabrań przedpłaty upoważniony jest niżej podpisany, któremu i wydanie tego dzieła powierzono.
J. Chociszewski, Poznań, ul. Koźna No. 10 w podwórzu na I piętrze.
(2639)

Księgarnia Tytusa Daszkiewicza w Poznaniu poleca cieżnieniu Duchowieństwu pamiątki pierwszej Komunii św. w stalorytach dydaktycznych in 8o i in 4o, to jest:
1. Jezus i Jan św. jako dzieci.
2. Jezus błogosławi dzieci.
3. Uwielbiam Cię nabożnie Boże u-tajony.
4. Przemienienie Pańskie.
5. Św. Stanisław Kostka.
6. Św. Ani-ł Stróż.
7. Św. Magdalena po Zmartwychwsta-niu Pańskim.
8. Narodzenie Pańskie.
9. Zawołanie na krzyżu.
10. Jezus w domu Marty i Marii.
12. Wierzecka Pańska.
12. Tajemnice Rożańca św.
Cena obrazka od No. 1 do 10 po 7 1/2 gr., No. 11 i 12 po 2 gr.
Przy zamówieniu proszę o wskaza-nie liczby egzemplarzy i o oznaczenie czasu, do którego są potrzebne. Obrazki są na klejonym papierze, z pol-skimi podpisami i z odpowiednim tekstem.
Na osobne żądanie dostarczam ich także z podpisami niemieckimi.
Tytus Daszkiewicz.

Ed. Bote i G. Bock
Poznań
swoją aż do najnowszych czasów zupeł-nie skompletowaną
wypożyczalnią
muzykaliów
pod znanymi pomyślnymi warunkami.
Katalogi wypożyczają się
Prospekty bezpłatnie.
Abonament rozpoczyna się
w dniu każdym.
(2642)

Ed. Bote i G. Bock
nadworny handel muzykaliów.
Poznań Wilhelmowska ul. 21.
Północno-niemieckie
wojskowe
pedagogium.
Berlin, Schöenhäuser Allee 27.
Przypisano do wszystkich egzaminów
wojskowych (i do egz. d. resera)
pod gwarancją złożenia go. Najważniejsz-tegoż języka, jako też turnieju, fechtowa-nie i muśtra uczą się. Pensja jest bar-dzo dobra, płożenie instytutu korzystne dla zdrowia, ponieważ zewsząd ogrodami jest otoczony. Przygotowano już przeszło 1600 młodzieńców włącz. z tymi, co złożyli egzamin na wolontaryuszów.
Młodzieńcy każdego wieku przyjmują się a mogą też bez straty wstępować co-dziennie ponieważ zakład na w sze oddziałów, które od początku sączynają. No-we kursa w kwietniu. Program bezis nie.
V. Guretzky-Cornitz
kapitan pułkowy.
Dr. Killisch.

Drelich i
plótno
na
wańtuchy
w nadzwyczaj do-brym i ciężkim ga-tunku
po najtańszych cenach
poleca
(2646)
Robert Schmidt,
(dawniej Antoni Schmidt.)
Poznań Rynek No 63.

Towarzystwo w Schwedt n. O.
zabezpieczaj. od ognia i gradu
oddala mi na W. Ks. Poznańskie i Prusy Zachodnie
agenturę, którą przyjąłem w przekonaniu, że towarzystwo to na wzajemno-sci oparte, zmieniający stosownie do potrzeb czasu kilka ważnych ustaw, naj-korzystniejszym jest dla członków.
Przyjmuję wnioski tak nowych, jako i napowrót wstępujących człon-ków, udzielając chętnie potrzebnych formularzy, statutow i objaśnień.
W czasie moich podróży zastępuje mnie w tej agenturze pan Lu-dwik Kunkel.
J. Kleszczyński,
(2666).
Wielkie Garbary No. 49.

Bank
zabezpieczenia od gradobicia i bydła
na Niemcy w Berlinie.
Założony w roku 1861.

Bank zabezpiecza w dwóch osobno dla siebie istniejących i obliczają-ych towarzystwach:
a) plody ziemi przeciw szkodom z gradobicia,
b) konie, bydło i świnie przeciw stratom z chorób lub zarazy po-wstałym.
Premie są mierne i zastosowane wszędy do istniejących stosunków.
Z przewyżek każdego roku odbierają zabezpieczeni członkowie na mocy statutow 70% jako dywidendę napowrót.
Bank nie zmusza przy zabezpieczeniu przeciw gradobi-ciu członków swoich do równocześniego zabezpieczenia słomy, lecz pozwala i zabezpieczenia bez słomy.
Regulacja strat w oddziale zabezpieczenia od gradobicia odbywa się przy udziale wybranych z liczby zabezpieczonych, deputowa-nych i taksatorów.
Podpisana agentura jenerała prosi uniżenie o zachowanie bankowi za-ufania w tak wysokim stopniu mu okazywanego i w roku bieżącym i poleca siebie i wszystkich h agentów banku do zawierania zabezpieczeń.
W miejscach, gdzie bank albo jeszcze wcale nie lub niedostatecznie jest reprezentowany, przyjąją się ajenci pod korzystnymi warunkami a o wez-sne w tej mierze oferty uprasza się.
Poznań, 31 marca 1870. (2197)

Ajentura jeneralna.
S. A. Krueger.

Powszechna wystawa przemysłowa
dla całego obszaru narzędzi domowych.
od 1 czerwca do 1 września 1870 w CASSEL.
Do katalogu wystawy dodany będzie dodat-k z anonsami a panom
Haasenstein & Vogler
wyłącznie
poruczyliśmy przyjmowanie i pośredniczenie takich dla katalogu wystawy prze-znaczonych anonsów. We względzie warunków insercyjnych należy się przeto udawać do panów rzeczonych.
Cassel, w marcu 1870. **Przełożeni**
powsz. wystawy przemysłowej w Cassel.
Z powołaniem się na powyższe doniesienie prosimy o przesłanie nam prze-znaczonych dla powyższego katalogu anonsów jak najprędzej i najpóźniej do 1 maja r.b.
Znaczną komunikacją podróży, jaką wystawa w Cassel niezawodnie spowoduje, zapewnią anonsom nadzwyczajny i trwały skutek.
Koszta insercyjne wynoszą:
za całą stronę formatu Median Octav tal. 20 w pr. kur.
pół : : : : 12 : :
czwiera : : : : 7 : :
osmą część : : : : 4 : :
Haasenstein & Vogler,
Ekspedycja anonsów w Hamburgu,
Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, (Drezdnie), Wrocławiu, Kolonii, Stuttgartu, Wiedniu, Bazylei, (St. Gal-len), Zurychu, Genewie, (Luzannie).

Depesza telegraficzna.
Parowiec pocztowy północno-amerykańskiego Lloyd'a
„Rising Star“ kapitan Seabury, który dnia 26 kwietnia wyeks-pedycyjowany został z Szczecina do Nowego Jorku, przybył dziś po-szczęśliwiej podróży z pocztą Stanów Zjednoczonych w dobrym stanie do Nowego Jorku. (2560)
Najtańsza okazja dla emigrantów do Ameryki!
Z Szczecina do Nowego Jorku wyeksperywany zost nie dnia 4 maja r.b. przepisy do północno-amerykańskiego Lloyd'a należący parowiec 1 klasy
„Rising Star, kap. Seabury.“
Cena per ejazdu wraz z komplem i stołem: 1 kupa 100 talarów w pr. kur.; międzyokład 50 tal. w prusk. kur. Dzieci niżej 10 lat płacą połowę, niemowlęta 3 tal. w pr. kur. Znakomita kapela dla rozrywki pasażerów znajduje się na pokładzie. (2559)
Blizszych szczegółów względem podróży i frachtu udziela tylko konsul **C. Messing, w Szczecinie,** Dampfschiffs-Bollwerk 3, konces. ekspedient parowców.

M. Pawlewskiego woda na oczy.
Na żądanie moje otrzymałem od pana Pawlewskiego wodę na oczy, któ-rą podług jego przepisu na zatarzale zapalenie ocz użyłem z nader pomyślnym skutkiem, podczas kiedy poprzednio wiele innych środków używałem bezskutecznie.
W czasie kiedy stałem załogą w Jarocinie, wybuchło tamże epidemiczne za-palenie ocz i miałem sposobność użyć pana Pawlewskiego wody na oczy i wie-lu osób, gdzie nader pewny i skory skutek wywarła.
Zerków we wrześniu 1863. (2645)
(L. S.)
rotmistrz i szef szwadronu w 10 pułku ułanów poznań.
Wody tej z przepisem użycia, dostać można flakonik po 10 sgr. w głównym składzie w Poznaniu u
M. Pawlewskiego, ulica Wrocławska 37,
i u pp. **J. Affeltowicza,** Chwaliszewo, **L. Brodzkiego,** Półwiejska ul. 2, i dla dogodności podróżyjących na dworcu kolei u p. **Langiego,** w Głogowie u pana H. Dehnel, Paradeplatz; w Gnieźnie u p. **J. B. Langiego,** księ-garza; w Krotoszynie u p. **Kuschke,** w Ostrowie u p. **Pietrowicza,** w Pleszewie u p. **Zboralskiego;** w Rawiczu u p. **R. F. Frank,** księgarza; w Śremie u p. **J. Ma-da-lińskiego;** w Toruniu u p. **M. H. Olszewskiego;** w Wresni u p. **Poturskiego.**
W miastach, gdzie jeszcze nie ma składów tej wody, mogą się — chcący przyjąć takową w komis — zgłosić do wynalazcy tejże.

Ucznia z odpowiednim wykształceniem
poszukuje
Magazyn porcelany, szkła, szklarnia
W. Kilińskiego i Sp.
W aptecce mojej jest miejsce dla ucznia
(Sekundanera) otwarte.
J. Jagielski.
(2668)

Uleczenie kaszlu po krwiotoku i nada-remnym użyciu kuracyi.
Do liweranta nadwornego pana **Jana Hoffa** w Berlinie.
Berlin, 8 kwietnia 1870. — Na początku minionego roku miałem nieszczęście, iż mnie nawiedził krwiotok, poczem nastąpił kaszel trwały. Czternaście tygodni przepędziłem w Charité, a gdm nie widział polepszenia, ucieklem się ostatecznie do pańskich fa-brykatów słodowych (piwa zdrowia z wysoku słodowego i słodo-wego czekolady zdrowia), gdzie też w krótkim czasie ku memu zdumieniu i radości poznałem najlepsze skutki. Nabyłem te-raz zupełnego przekonania, że przez pańskie fabrykaty słodowe zupełnie uwolniony zostanę od mych cier-pich. Przeto (następuje obstatunek). **L. Schenk, Manteuffel-str. 8a.** (2651)
Skład główny w Poznaniu u **Braci Plessner,** Rynek 91, skład uboczny u **R. Neugebauera,** plac Wilhelmowski 10, u **Th. Wohlgemutha** w Wą-grówcu, u **A. Podgórskiego** w Nakle, u **J. S. Löwinsohna** w Bydgoszczy, u **Ernesta Tep-pera** w Nowymyśle i u **H. Cassiela** w Śremie.

Kapiele Reinerz
Hrabstwo kłodzkie, Szląsk pruski
otwiera dnia 8 maja swój 101 sezon.
Środki kuracyi: Trzy alkalizno-muriatyczne źródła żelazisto-kwaśne (z 25 calami sześcienn. kwasu węglowego) jako źródła do picia: zimne, sławne wielce letnie i źródło Ulrki. Słone żelazisto mineralne kapiele Schwarz z kwasem węglowym. Jed i kwas węglowy zawierające kapiele szlamowe. Tusze każdego rodzaju. Mleko krowie, ko-zie, osłowe i owce. Serwata owcza i kozia sławna od lat wielu i wybornej jakości. Żużło w 1869 r. 49,000 kwart. Polecone dla rekonwalescentów i słabych osób każdego wieku i pici a z powodu zachwycających swych górskich okolic, jako pobyt latowy dla mieszkających miast wielkich. Zalecane przeciw katarom wszystkich błon śluzowych, cierpieniom krtań, chronicznej tuberkulozie, emphysemie płuc, bronchektazji, choro-bom krwi: brakowi krwi, blednicy itd. jako też historycznym i chorobom niewieści-m, które z nich powstają; przypadłościom po ciężkich i febrycznych chorobach i pogo-lach, w owym i ogólnym osłabieniu, neuralgii, skroflicznemu reumatyzmowi, eksudatywny-podogrze, konstytucyjnej syfilis. — Objasnienia udziela magistrat i dyrekcja kapielei. —
Leczarze: dr. Berg, dr. Bittner i radca san. dr. Drescher. (2641)

Dla cierpiących na rupturę
Appareils régulateurs,
wynalazone i udoskonalone przez
L. Lavedan,
profesora ortopedji i chemii w Paryżu, członka narodowej akademii w Paryżu.
Patentowane we Francji i za granicą.
Uwienione zostały na rozmaitych wystawach.
Patentowany ten we Francji i za granicą aparat posiada w obecnych bandażach niewątpliwie korzyści. Poruszalność peloty która odjąć można od sprężyny, jest tak doskonałą, że każda na rupturę cierpiący może takowej nadać każde jakie chce pochylenie czy to w górę czy na dół. Żaden z znanych dotychczas bana-żów poruszających nie może się równać z tą pelotą, i w istocie, je-żeli nastawiać się dający bandaż ma być doskonałym, musi poru-szenie być regularnem. Pelotte zaś obracać się na prawo i lewo bez szarpania i wysilenia. Wszystkie znane dotąd poruszalne, lecz dla swej niedokładności właśnie mało używane bandáže mają błąd główny nieregularnego szarpienia i w konsekwencji brak im wykonania.
Appareil régulateur natomiast, lubo bardzo lekki, lecz doskonały, zaopatrzony jest w gętką sprężynę i w pe-lotte, której poruszenie tak łatwo da się uregulować, iż raz dobrze przypasowana na rupturę, sama siebie utrzymuje bez znowienia i bez bólu.
Główną dla wszystkich na rupturę chorujących rzeczą jest doskonały ile można instrument, któryby im sprawiał ulgę a z czasem umożliwiał wyleczenie, bo jeżeli odłąd tak często ruptury się pogorszały, to przyczyną tego główną była tylko niedosko-ność bandażów, bo zły bandaż pogorsza ból a nie usmierza.
gwarantowane zupełne **zatrzymanie**, natychmiastowa **ulga**
w wzruszeniu macicy

Uleczenie,
który wszystko przewyższa, co w tej mierze istnieje, przez każdą niewiastę sam może być założony, i aprobowany przez najsta-wniejszych lekarzy.
Wszystkie dotychczasowe wynalazki i dążenia ortopedystów celem zatrzymania i uleczenia a wzruszenia macicy były bezskuteczne. Używane dotąd przepaski z wysileniem, sprężynami, śrubami i klucami nie zdołały nie tylko zapobiedz wzruszeniu macicy lecz były często powodem skaleczeń, zapalen i wielkich bólów. Toż samo rozumie się o kołach i wieńcach macicznych, które, nie mając punktu oparcia, w żadnym razie nie mogą wprowadzić macicy w naturalne jej położenie. Są one nawet niebez-pieczne, o ile ścieżki pochwy, na których opierać się muszą, uciśkają ustawicznie, wywołując wielkie bóle, ponieważ objętość ich w tym stopniu powiększoną być musi, w jakim się pochwa rozszerza; jest nawet epoka, kiedy pierścienie nie może się utrzymać na ścianach pochwy, które wewnątrz znalezione zupełnie zniszczone. Pas hypogastyczny profesora **Lavedana** z Paryża, nie posiada żadnego z tych niedostatków. Jest on prosty, wygodny, lekki, elastyczny, zupełnie praktyczny, urządzony dla każdej kobiety, każda niewiasta sama przy asie go sobie może, na kosztu leczy tylko co dzień noszony być może, nie może w żadnym razie sprawić najmniejszego bólu, wstrzymuje w sposób najwyborniejszy i najgwałtowniejszy wzruszenia macicy a każda niewiasta co go nosi, może powołać sobie każdego poruszenia bez najmniejszego ztąd utrudnienia. Fraza medyczna w Paryżu, jako też najznakomitsi lekarze Francji oświadczyli się z uznaniem o tym znakomitym i błogosławionym pasie, który z największym skutkiem we Francji, Anglii, Włoszech, Hiszpanii, Holandji, Belgii i Niemczech Południowych bywa używany i na trzech wystawach wielkimi medalami był zaszczycony. Nawiedzone cierpieniem tēm dany, mogą bez obawy zasięgnąć rady we względzie używania tego bło-giego wynalazku i przekonać się o pożyteczności i wygodzie przy noszeniu tego pasa.
Z wielkiej liczby świadectw przesłanych w skutek uzyskanego wyleczenia, można z powodu braku miejsca ogłosić tylko następujące:
Dziękuję Panu Bogu, który mi pozwolił znaleźć profesora pana Lavedan. Od dnia, w którym noszę pas przezeń wynal-żony, czuję się być i u siebie zupełnie kobieta. Wszystkie bóle znikły i mogę pracować i chodzić bez najmniejszej przykrości. By-łabym bardzo niewdzięczną, gdybym nie podziękowała temu, co mnie uwolnił od wszystkich bólów moich, cierpiących skrutnie przez lat 16. Dla tego oświadczaam publicznie, że tylko temu obecnemu panu udało się mi pomódz i skłamać mu z całego serca dzięki za jego dobrodziejstwo.
Lubeka, 8 lipca 1867.
W Panu pozwalał sobie donieść uniżenie, że hypogastyczny pas, który u Niego zamówiłem nadszedł. Równocześnie dono-szę Panu, że żona moja zrobiła natychmiast użycie z pasa tego a e raz uważana był anowa może za zdrową, ponieważ z a zupeł-nie był stósowny. Niniejszym składam Panu najczystsze podziękowanie za rychłe przesłanie a zaręczyć mogę przyem, że zapewne wiele jeszcze hypogastycznych pasów będzie Pan musiał posłać do Szląska, gdy wynalazek ten piękny, który tylu ko-bietom pomódz może, więcej będzie znany. Proszę WPana na dziś znowu najuprzejmiej o jak najrychlejsze ile można przesłanie hypogastycznego pasa dla kobiety 62 lat mającej, która przez lat 60 cierpiała okropny ten defekt aby i ta kobieta od ciężkiego cierpienia swego jak najrychlejsz wylezoną została.
Z poważaniem i szacunkiem
Fryderyk Wünnig, farbierz.
Gottesberg pod Waldenburgiem w Szląsku, 27 czerwca 1869.
W Frankfurter Publicist z 12 listopada 1868 czytka można:
Od lat 33 cierpiałam okropnie na wzruszenie macicy, które narazicie doszło do wielkości głowy dziecięcej. Doremnie używałam pierścieni, wieńców macicznych i innych instrumentów. Nie mi ulgi sprawić nie zdołało.
Dnia 4 b. m. rano o godzinie 9 przytożyłam pas maciczny profesora pana Lavedan z Paryża i natychmiast poczułam ulgę. Wszystkie bóle w krzyżach i żołądku, jako też słabość w nogach znikły a teraz mogę znowu chodzić i pracować bez tru-dności i najmniejszego bólu.
Defekt mój nie jest chorobą z winy mojej powstałą, każda kobieta nawet królowa nawiedzona przezeń być może i dla tego nie rumienię się, gdy wynalazek tego błożego instrumentu niniejszem publicznie dziękuję a wszystkim na równe cierpienia chorującym niewiastom radzę, aby używały tego instrumentu.
Frankfurt n. O., dnia 9 listopada 1869.
Do pana profesora Lavedan w Paryżu!
Z rozradowaniem najczęściej sercem oddaję Panu profesorowi pismo niniejsze. Od lat 16 cierpiałam okropnie a okropne wzrusze-nie maciczne a przeto na niedrowe ciało. Użyte leki lekarskie były bezskuteczne, tak że z bólu i wycieńczenia blizką rozpacz. Gdm przed Bożem Narodzeniem w „Niederschlesische Zeitung“ czytała o tyle szacownym — środku pana profesora Lavedan, do czego tyle świadczyło było dotychczas, nabrałam ochoty raz jeszcze użyć go takte.
Czuje się przejętą najczęściej wdzięcznością i największą radością, iż Panu szanowny Panie profesorze, mogę publicznie dziękować za to, żeś mnie uwolnił od 16 letniego cierpienia mego, okropnego wzruszenia macicznego przez pomoc pańską bóla me-znikły a wynagradza me zupełnie ciało orzeźwiło — powoli tak, że każda robotę bez bólu wykonać mogę. Mogę przeto każdej nie-wiastie, ulegającej okropnemu temu losowi, polecić tylko usłanie pasu macicznego profesora Lavedan, bo sama za jego pomocą ocaliła życie.
Zgorzelice, 18 kwiet. 1869.
Z poważaniem i szczerem i wdzięcznem sercem
Ludwika Dünnebert wraz z **Augustem Dünnebert,** szewcem, Basitzerstrasse.

Od dni 8 nosi żona moja przesłany mi przez pana pas maciczny i nie może wypowiedzieć, jaką jej ulgę: takowy sprawił, może ona pracować i chodzić bez najmniejszych bólów w krzyżach i nogach.
Dziękuję Panu Bogu, który mi Pana, Panie Profesorze, pozwolił znaleźć, aniła zbawę od cierpienia, w skutek którego żona moja od 7 lat najokropniejsz nosiła bóle, a które w wielkości dwóch piśmi występowały.
Nie mogę przeto nie wypowiedzieć publicznie panu profesorowi Lavedan najgłębszą wdzięczności mojej za daną mi pomoc.
Greiffenburg w Szl., 1 kwietnia 1869.
Z panem profesorem **Lavedan** będzie można rozmówić się w Poznaniu w czwartek dnia 21, w piątek dnia 22 i w so-botę dnia 23 kwietnia w Mylius Hotel de Dresde.
Karol Frische, listowy.

Straż ogniowa.
Tegoroczne ćwiczenia odbywać się będą dn. 1 i 29 maja a potem w każda niedzielę po leżym mieście iano o godzinie 5tej przy wieży sztygarów
Poznań. (26301)
Dyrekcja.
Biegli akwizytorowie żądani dla je-nerałów agentury zabezpieczenia życia na miasto Poznań i W. Księstwo Poznańskie za wysoką prowizją.
Adresy sub **X. Y. 30.** do eksp. Dzien.
Stancja dla 2 studentów. O warun-kach dowiedzieć się można u pana Zupa-ńskiego w księgarni przy ul. Nowej. (2632)
Stancja dla 2 albo 3 studentów gdzie jest pomoc w naukach, ścisły dozór i fortepian, blizsza wiadomość u p. **Adamskiego** przy ulicy Wrocławskiej No. 9. (2633)

Dla krawców.
Biegli w szyciu i sućdów krawcy znajdują trwałe zatrudnienie u
W. Tunmanna,
(2662) Rynek 55.
Wszystkie miejsca urzę-dników gospodarczych w dobrach hrabiego Raczyńskiego z Rogalina są już zajęte. (2660)
Eleganckie **fontanny pokojowe,** w biegu będące przez własny nacisk, poleca
H. Schütz,
blachnierz.
Sapieżyński plac No. 1.
(2655)

Folwark 280 morgów i 100 morgów jeziora, nowo wybudowany, w polowie do-brej pensznej, w polowie żytnej ziemi, z kompletnym żywym i martwym inwentarzem, jest z łagodnymi warunkami z wolnej ręki w **Waliszewie** pod Kłeckiem do sprac-dania — załóżki potrzeba 3 do 4000 tal. (2638)
W moim przez rząd koncesyonowanym **zakładzie leczenia woda i kapiełami garbnikowymi.**
Berlin, Benlstraße 8. **Thiergarten.**
eż są przedko i gruntownie reumat zm, podagra hemoroidy, ochromienia, skrof, li-zaje, zastarz. wrzody na nogach, choroby łajno w każdym stadium. Zamiejscowi ni-stowanie, prepar ty leżące przesyłają się.
(2639) **V. Vek,** hydroterapeuta.
Świeże **ryby morskie** otrzymać w po-niedziałek rano pociągami pospiesznym Kłec-schoff Kramarska ul. 1. (2664)

O. Rochacki,
mistrz tańca. [2667.]
Piekary 13 (Odeum) 2 piętro.

Bukareszta **pożyczka premialna**
w sztukach oryginalnych po 5 1/2 tal. za sztukę. Najbliższe ciągnięcie dnia 1 maja z wygranymi głównymi. Takowych dostawia odrocznie [2658]

Zygmunt Sachs,
Poznań, Rynek 87.

Pruskie losy 1/16, 1/32, rozsyła S. Basch, Berlin, Gertraudenstr. 4. [2024]

Losy loteryjne 1/16, 1/32, 1/64, 1/128, 1/256, 1/512, 1/1024, 1/2048, 1/4096, 1/8192, 1/16384, 1/32768, 1/65536, 1/131072, 1/262144, 1/524288, 1/1048576, 1/2097152, 1/4194304, 1/8388608, 1/16777216, 1/33554432, 1/67108864, 1/134217728, 1/268435456, 1/536870912, 1/1073741824, 1/2147483648, 1/4294967296, 1/8589934592, 1/17179869184, 1/34359738368, 1/68719476736, 1/137438953472, 1/274877906944, 1/549755813888, 1/1099511627776, 1/2199023255552, 1/4398046511104, 1/8796093022208, 1/17592186044416, 1/35184372088832, 1/70368744177664, 1/140737488355328, 1/281474976710656, 1/562949953421312, 1/1125899906842624, 1/2251799813685248, 1/4503599627370496, 1/9007199254740992, 1/18014398509481984, 1/36028797018963968, 1/72057594037927936, 1/144115188075855872, 1/288230376151711744, 1/576460752303423488, 1/1152921504606846976, 1/2305843009213693952, 1/4611686018427387904, 1/9223372036854775808, 1/18446744073709551616, 1/36893488147419103232, 1/73786976294838206464, 1/147573952589676412928, 1/295147905179352825856, 1/590295810358705651712, 1/1180591620717411303424, 1/2361183241434822606848, 1/4722366482869645213696, 1/9444732965739290427392, 1/18889465931478580854784, 1/37778931862957161709568, 1/75557863725914323419136, 1/151115727451828646838272, 1/302231454903657293676544, 1/604462909807314587353088, 1/1208925819614629174706176, 1/2417851639229258349412352, 1/4835703278458516698824704, 1/9671406556917033397649408, 1/19342813113834066795298816, 1/38685626227668133590597632, 1/77371252455336267181195264, 1/154742504910672534362390528, 1/309485009821345068724781056, 1/618970019642690137449562112, 1/1237940039285380274899124224, 1/2475880078570760549798248448, 1/4951760157141521099596496896, 1/9903520314283042199192993792, 1/19807040628566084398385987584, 1/39614081257132168796771975168, 1/79228162514264337593543950336, 1/158456325028528675187087900672, 1/316912650057057350374175801344, 1/633825300114114700748351602688, 1/1267650600228229401496703205376, 1/2535301200456458802993406410752, 1/5070602400912917605986812821504, 1/10141204801825835211973625643008, 1/20282409603651670423947251286016, 1/40564819207303340847894502572032, 1/81129638414606681695789005144064, 1/162259276829213363391578010288128, 1/324518553658426726783156020576256, 1/649037107316853453566312041152512, 1/1298074214633706907132624082305024, 1/2596148429267413814265248164610048, 1/5192296858534827628530496329220096, 1/10384593717069655257060992658440192, 1/20769187434139310514121985316880384, 1/41538374868278621028243970633760768, 1/83076749736557242056487941267521536, 1/166153499473114484112975882535043072, 1/332306998946228968225951765070086144, 1/664613997892457936451903530140172288, 1/1329227995784915872903807060280344576, 1/2658455991569831745807614120560689152, 1/5316911983139663491615228241121378304, 1/10633823966279326983230456482242756608, 1/21267647932558653966460912964485513216, 1/42535295865117307932921825928971026432, 1/85070591730234615865843651857942052864, 1/170141183460469231731687303715884105728, 1/340282366920938463463374607431768211456, 1/680564733841876926926749214863536422912, 1/1361129467683753853853498429727072845824, 1/2722258935367507707706996859454145691648, 1/5444517870735015415413993718908291383296, 1/10889035741470030830827987437816582766592, 1/21778071482940061661655974875633165533184, 1/43556142965880123323311949751266331066368, 1/87112285931760246646623899502532662132736, 1/174224571863520493293247799005065324265472, 1/348449143727040986586495598010130648530944, 1/696898287454081973172991196020261297061888, 1/1393796574908163946345982392040522594123776, 1/2787593149816327892691964784081045188247552, 1/5575186299632655785383929568162090376495104, 1/11150372599265311570767859136324180752990208, 1/22300745198530623141535718272648361505980416, 1/44601490397061246283071436545296723011960832, 1/89202980794122492566142873090593446023921664, 1/178405961588244985132285746181186892047843328, 1/356811923176489970264571492362373784095686656, 1/713623846352979940529142984724747568191373312, 1/1427247692705959881058285969449495136382746624, 1/2854495385411919762116571938898990272765493248, 1/5708990770823839524233143877797980545530986496, 1/11417981541647679048466287755595961091061972992, 1/22835963083295358096932575511191922182123945984, 1/45671926166590716193865151022383844364247891968, 1/91343852333181432387730302044767688728495783936, 1/182687704666362864775460604089535377456991567872, 1/365375409332725729550921208179070754913983135744, 1/730750818665451459101842416358141509827966271488, 1/1461501637330902918203684832716283019655932542976, 1/2923003274661805836407369665432566039311865085952, 1/5846006549323611672814739330865132078623730171904, 1/11692013098647223345629478661730264157247460343808, 1/23384026197294446691258957323460528314494920687616, 1/46768052394588893382517914646921056628989841375232, 1/93536104789177786765035829293842113257979682750464, 1/187072209578355573530071658587684226515959365500928, 1/374144419156711147060143317175368453031918731001856, 1/748288838313422294120286634350736906063837462003712, 1/1496577676626844588240573268701473812127674924007424, 1/2993155353253689176481146537402947624255349848014848, 1/5986310706507378352962293074805895248510699696029696, 1/11972621413014756705924586149611790497021399392059392, 1/23945242826029513411849172299223580994042798784118784, 1/47890485652059026823698344598447161988085597568237568, 1/95780971304118053647396689196894323976171195136475136, 1/191561942608236107294793378393788647952342390272950272, 1/383123885216472214589586756787577295904684780545900544, 1/766247770432944429179173513575154591809369561091801088, 1/1532495540865888858358347027150309183618739122183602176, 1/3064991081731777716716694054300618367237478244367204352, 1/6129982163463555433433388108601236734474956488734408704, 1/12259964326927110866866776217202473468949912977468817408, 1/24519928653854221733733552434404946937899825954937634816, 1/49039857307708443467467104868809893875799651909875269632, 1/98079714615416886934934209737619787751599303819750539264, 1/196159429230833773869868419475239575503198607639501078528, 1/392318858461667547739736838950479151006397215279002157056, 1/784637716923335095479473677900958302012794430558004314112, 1/1569275433846670190958947355801916604025588861116008628224, 1/3138550867693340381917894711603833208051177722232017256448, 1/6277101735386680763835789423207666416102355444464034512896, 1/12554203470773361527671578846415332832204710888928069025792, 1/25108406941546723055343157692830665664409421777856138051584, 1/50216813883093446110686315385661331328818843555712276103168, 1/100433627766186892221372630771322662657637687111424552206336, 1/200867255532373784442745261542645325315275374222849104412672, 1/401734511064747568885490523085290650630550748445698208825344, 1/803469022129495137770981046170581301261101496891396417650688, 1/1606938044258990275541962092341162602522202993782792835301376, 1/3213876088517980551083924184682325205044405987565585670602752, 1/6427752177035961102167848369364650410088811975131171341205504, 1/12855504354071922204335696738729300820177623950262342682411008, 1/25711008708143844408671393477458601640355247900524685364822016, 1/51422017416287688817342786954917203280710495801049370729644032, 1/102844034832575377634685573909834406561420991602098741459288064, 1/205688069665150755269371147819668813122841983204197482918576128, 1/411376139330301510538742295639337626245683966408394965837152256, 1/822752278660603021077484591278675252491367932816789931674304512, 1/1645504557321206042154969182557350504982735865633579863348609024, 1/3291009114642412084309938365114701009965471731267159726697218048, 1/6582018229284824168619876730229402019930943462534319453394436096, 1/13164036458569648337239753460458804039861886925068638906788872192, 1/26328072917139296674479506920917608079723773850137277813577744384, 1/52656145834278593348959013841835216159447547700274555627155488768, 1/105312291668557186697918027683670432318895095400549111254310977536, 1/210624583337114373395836055367340864637790190801098222508621955072, 1/421249166674228746791672110734681729275580381602196445017243910144, 1/842498333348457493583344221469363458551160763204392890034487820288, 1/1684996666896914987166688442938726917102321526408785780068975640576, 1/3369993333793829974333376885877453834204643052817571560137951281152, 1/6739986667587659948666753771754907668409286105635143120275902562304, 1/13479973335175319897333507543509815336818572211270286240551805124608, 1/26959946670350639794667015087019630673637144422540572481103610249216, 1/53919893340701279589334030174039261347274288845081144962207220498432, 1/107839786681402559178668060348078522694548577690162289924414440996864, 1/215679573362805118357336120696157045389097155380324579848828881993728, 1/431359146725610236714672241392314090778194310760649159697657763987456, 1/862718293451220473429344482784628181556388621521298319395315527974912, 1/1725436586902440946858688965569256363112777243042596638790631055949824, 1/3450873173804881893717377931138512726225554486085193277581262111899648, 1/6901746347609763787434755862277025452451108972170386555162524223799296, 1/13803492695219527574869511724554050904902217944340773110325048447598592, 1/27606985390439055149739023449108101809804435888681546220650096895197184, 1/55213970780878110299478046898216203619608871777363092441300193790394368, 1/110427941561756220598956093796432407239217743554726184882600387580788736, 1/220855883123512441197912187592864814478435487109452369765200775161577472, 1/441711766247024882395824375185729628956870974218904739530401550323154944, 1/883423532494049764791648750371459257913741948437809479060803100646309888, 1/1766847064988099529583297500742918515827483896875618958121606201292619776, 1/3533694129976199059166595001485837031654967793751237916243212402585239552, 1/7067388259952398118333190002971674063309935587502475832486424805170479104, 1/14134776519904796236666380005943348126619871175004951664972849610340958208, 1/28269553039809592473332760011886696253239742350009903329945699220681916416, 1/56539106079619184946665520023773392506479484700019806659891398441363832832, 1/113078212159238369893331040047546785012958969400039613319782796882727665664, 1/226156424318476739786662080095093570025917938800079226639565593765455331328, 1/452312848636953479573324160190187140051835877600158453279131187530910662656, 1/904625697273906959146648320380374280103671755200316906558262375061821325312, 1/1809251394547813918293296640760748560207343510400633813116524750123642650624, 1/3618502789095627836586593281521497120414687020801267626233049500247285301248, 1/7237005578191255673173186563042994240829374041602535252466099000494570602496, 1/14474011156382511346346373126085988481658748083205070504932198000989141204992, 1/28948022312765022692692746252171976963317496166410141009864396001978282409984, 1/57896044625530045385385492504343953926634992332820282019728792003956564819968, 1/115792089251060090770770985008687907853269984665640564039457584007913129639936, 1/231584178502120181541541970017375815706539969331281128078915168015826259279872, 1/463168357004240363083083940034751631413079938662562256157830336031652518559744, 1/926336714008480726166167880069503262826159877325124512315660672063305037119488, 1/1852673428016961452332335760139006525652319754650249024631321344126610074238976, 1/3705346856033922904664671520278013051304639509300498049262642688253220148477952, 1/7410693712067845809329343040556026102609279018600996098525285376506440296955904, 1/14821387424135691618658686081112052205218558037201992197050570753012880593911808, 1/29642774848271383237317372162224104410437116074403984394101141506025761187823616, 1/59285549696542766474634744324448208820874232148807968788202283012051522375647232, 1/118571099393085532949269488648896417641748464297615937576404566024103044751294464, 1/237142198786171065898538977297792835283496928595231875152809132048206089502588928, 1/474284397572342131797077954595585670566993857190463750305618264096412179005177856, 1/9485687951446842635941559091911713411339877143809275006112365281928243580